№ 61. Kraków, 15 Marca — Środa. Rok 1882.

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza, Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy“ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

***Kraków**, 14 marca.*

Na ruinach Dragalii powiewa austryacka chorągiew. Trzydniowym wstępnym bojem powiodło się wreszcie zakończyć krwawą dalmacką potrzebę; austryacki Kaukaz, Krywosza opanowana zupełnie, powstańcy rozbici i wyparci do Czarnogóry. Znakomicie podjęty i przeprowadzony plan osaczenia i zgniecenia powstańców w ich naturalnej fortecy niedostępnych skał, zapisał się zaszczytnie w dziejach wojennych. Oto wieści z placu boju, które nam przyniosły dnie ostatnie. Po stanowczem opanowaniu Krywoszy i hercegowińskie powstanie mniejsze już przedstawia trudności: siły wojenne, uwięzione na straży Krywoszy, będą mogły zwrócić się teraz przeciw Hercegowinie. Nie dziw, że po takich rezultatach w oficyalnej prasie rozbrzmiewa głos tryumfu. Tym jednak, którym się zdaje, że ostatnie przemiany w Belgradzie były zupełnem zwycięstwem dyplomacyi austryackiej, wzięcie „wirchów“ krywoszańskich stanowczem zakończeniem potrzeby dalmackiej, a jedno i drugie dostateczną gwarancyą pokoju od strony południa, nie można nie zarzucić porządnej dozy optymizmu. Ta straż Bałkanów, której Austrya się tak gorąco dopominała, i którą jej kongres berliński powierzył, to posterunek krwawy i kosztowny. To też zanim jeszcze rozeszły się oficyalne sprawozdania z pola walki zwycięskiej, słychać już o potrzebie zwołania delegacyj, dla uchwalenia kilkunastu milionów — na utrwalenie zwycięstwa. Więc na forty, uzbrojenie silnych miejsc, utrzymanie silnej załogi. Ludność męzka opuściła Krywoszę. Wyparci przewagą wielkiej armii, przeszli powstańcy granicę czarnogórską, wrócą każdej chwili; niech tylko wojsko zostawi ciężko zdobyte pozycye słabo obsadzone, a dawne „hajductwo“ rozpocznie się na nowo i z niem walka o każdą piędź ziemi. W takich warunkach łatwiej było zwyciężyć wstępnym bojem, ale owoców zwycięstwa trzechdniowej walki bronić trzeba długo jeszcze. Na dziś i na długo bronić go trzeba fortami i garnizonami. Jeśli jednak równocześnie nie zacznie się inny system utrwalenia zwycięstwa, pokojowy podbój ludu bronią dobrobytu, cywilizacyi i opieką interesów narodowych, oszczędzaniem właściwości lokalnych, to wszystkie zwycięstwa z bronią w ręku, plany strategików, dzielność żołnierzy — pójdą marnie.

Na ostatniem zebraniu delegacyj wspólnych z najpoważniejszych ust rząd usłyszał, że przyczyną chronicznego buntu w południowej Dalmacyi, powstania w Hercegowinie, są błędy w sztuce rządzenia, fałszywe zasady polityki względem słowiańskiego ludu, grzechy administracyi, stary szablon centralistyczny. Dziś woła oficyalna prasa, że zwycięztwa krywoszańskie, to klęska panslawizmu. Panslawizm na południu nie pokonywa się kilku potyczkami choćby jak szczęśliwemi. Powierzchowna pacyfikacya, nie usunie jeszcze powodów niezadowolenia, nie zaspokaja aspiracyi ludów. Więc ciesząc się zwycięztwem dalmackiem, widzimy w niem dopiero część zwycięztwa łatwiejszą.

Nie da się jednak zaprzeczyć, że na chwilę na Bałkanach mniej czarnych punktów. Grecya organizuje się w nowych granicach; w Londynie rozwiązuje się komitet grecki, zawiązany dla zrealizowania obietnic kongresu berlińskiego. Wojna „pocztowa“ z Turcyą kończy się sądem rozjemczym. W Bułgaryi stronnictwo wielko-bułgarskie, którego dewizą były słowa Ignatiewa: *c'est une folie de couper un peuple*, ustąpić musiało polityce zadań chwili, pracy organizacyjnej, w granicach kongresowych. W Macedonii wieczny wrzątek, ale mieszanina różnych ludów i szczepów nie dopuszcza do samowiedzy większych celów, do wytworzenia się polityki narodowej z pretensyami do samodzielności państwowej. W Serbii powstało najmłodsze z królestw. Zawdzięczając swój awans w pierwszym rzędzie Austryi, złożyć musiało gwarancye pokoju, przychylnej neutralności w obec ruchu powstańczego po tamtej stronie Limu. Na chwilę na Bałkanach horyzont pogodniejszy. Czy jednak nie zachmurzy on się na jedno skinienie z Petersburga — za to nigdy ręczyć nie można.

Reforma prawa spadkowego dla gospodarstw włościańskich.

Lwów, 13 marca.

(=) Sprawa reformy prawa spadkowego dla małych posiadłości jest obecnie prawie wyłącznym tematem dyskusyi w rozmaitych instytucyach, sądach i korporacyach całego kraju. Dyskusya została wywołaną — jak wiadomo — kwestyonaryuszami ministerstwa sprawiedliwości i rolnictwa, z których pierwszy obejmuje tylko 11 pytań, drugi zaś pytań 17. Lwowskie Towarzystwo prawnicze obradowało wczoraj w dalszym ciągu nad elaboratem p. A. Jasińskiego i po długiej dyskusyi uchwaliło tylko zasadę, wyrażającą przekonanie, że projektowana przez rząd reforma jest pożądaną. Co się tyczy pojedyńczych pytań ministra sprawiedliwości i projektowanych przez p. Jasińskiego odpowiedzi, to dyskusya nie została jeszcze zamkniętą i ostateczne uchwały zapadną dopiero na następnych posiedzeniach. Wspomnąć jednak muszę, że w ciągu wczorajszego posiedzenia przedłożyli pp. dr. Małachowski i dr. Dzieduszycki dwa wnioski, które w zasadzie są zbliżone do uchwał powziętych przez Radę ogólną Towarzystwa gospodarskiego tyczących się zaprowadzenia t. zw. ojcowizn (znany wam wniosek p. Strusiewicza). Rozprawy szczegółowe nad temi wnioskami toczyć się będą w niedzielę przyszłą.

Do rzędu instytucyj, którym ministerstwo rolnictwa przedłożyło swój kwestyonaryusz, należy także **bank włościański**. Dyrekcya tego zakładu przedłożyła już Namiestnictwu bardzo obszerny elaborat, który dzieli się na dwie części. W pierwszej części traktuje całą sprawę z stanowiska ogólnego i polemizuje z uwagami rządu załączonemi do kwestyonaryusza, w drugiej zaś części odpowiada na pojedyncze pytania. Cały ten elaborat jest zanadto obszerny, ażeby mógł znaleść pomieszczenie w ramach pisma waszego, pozwólcie więc, że zakomunikuję wam tylko część ogólną, zawierającą bardzo ciekawe zapatrywania i uwagi.

„Zapatrywania dyrekcyi banku włościańskiego — pisze ona w swoim elaboracie — są w wielu względach odmienne od uwag rządowych nad reformą spadkobierstwa w posiadłościach włościańskich.

„Najpierw bowiem, jakkolwiek uznajemy bardzo doniosłe skutki z wprowadzenia gospodarstw jednostkowych *(Höfewirthschaft)* i mamy to przekonanie, że w ciągu kilkunastu lat wprowadzenie tych uprzywilejowanych gospodarstw, nie tylko powstrzyma dalszą parcelacyę gruntów włościańskich ale przy pilnym nadzorze ze strony odnośnych władz i sądów, ustrzeże takowe od niepotrzebnego obdłużania, to z drugiej strony uważamy, że środek ten, bez stanowczej reformy ustawy o lichwie, bez wprowadzenia obostrzeń ustawowych i ścisłego przestrzegania tychże co do długów powstałych z zakupna i użytku trunków, bez silnego wpływu na kierunek szkół ludowych w celu prowadzenia moralnego ludu wiejskiego, nareszcie bez ścisłego przestrzegania wszelkich opłat obrządkowych, na ogół naszego stanu włościańskiego tylko bardzo mały skutek wywierać będzie. Następnie podnieść należy okoliczność, którą z 12-letniego doświadczenia w zakładzie naszym konstatujemy, że głównym powodem obdłużenia gospodarstw włościańskich, które wszakże stosunkowo jest o wiele mniejsze niż obdłużenie dóbr tabularnych, była zupełna łatwość zaciągania pożyczek u wiejskich i małomiejskich kapitalistów na weksle. Włościanin nie znający doniosłości wekslu, nie umiejący ani czytać ani pisać, chwytał jedynie za pióro dla dania znaku, lub zlecał by go podpisano i odbierał kilka, kilkadziesiąt, a nader rzadko paręset złr., z których to początkowo drobnych pożyczek, wyrastały następnie nowe weksle z kilkakrotnie zwiększonemi liczbami, tak, iż w ciągu lat kilku dług przenosił możność spłaty i albo gruntem, albo nową pożyczką musiał być umorzony. Tysiące takich wypadków wykazać można, a sumienne dochodzenia wykazały, że **procenta** od pierwotnego długu wynosiły 250% a w kilku wypadkach nawet 860% rocznie.

„Dalej podnieść musimy, ze w ustawie przyszłej pod względem wprowadzenia gospodarstw jednostkowych, i spadkobierstwa odmiennego od ogólnych przepisów prawa cywilnego, muszą być w naszym kraju znaczne zmiany zachowane pod względem zwyczajów i obyczajów krajowych, tudzież co do stopnia wykształcenia ludu wiejskiego i sposobu gospodarowania, że przeto jednolita ustawa dla państwa całego obejmować powinna **jedynie wytyczne zasady**, szczegółowe zaś postanowienia powinny być przedstawione Sejmowi krajowemu.

„Następnie podnieść musimy zasadniczą zmianę od projektów i ustaw w poszczególnych krajach niemieckiego państwa wprowadzonych, a naszem zdaniem, dla naszego kraju koniecznie potrzebną, mianowicie potrzebę ustanowienia minimum i maximum gospodarstw pojedynczych, które za jednostkowe gospodarstwa mają być uważane. Przez oznaczenie minimalnej przestrzeni, a względnie wartości tych tworzyć się mających gospodarstw jednostkowych, pobudzoną zostanie chęć nabywania rozparcelowanych obecnie częstokroć poniżej jednomorgowej przestrzeni, posiadłości włościańskich, ktore ani do utrzymania rodziny nie wystarczają, ani nawet dla niemożności utrzymania bydła roboczego należycie zagospodarowane być nie mogą. Z drugiej strony koniecznem jest postanowienie maximum takiego gospodarstwa jednostkowego, aby uprzywilejowanie przy prawie dziedziczenia tych gospodarstw, jak niemniej przy egzekucyi długów nie wyrodziło się w nadużycia, z którychby korzystali już nie rolnicy pracujący osobiście około roli, ale wprost kapitaliści, którzy w skutek znanych zabiegów, od podupadłych włościan, szczególnie w ciągu ostatnich kilkunastu lat, częściowo lub całe gospodarstwa poskupowali i przeważnie w wschodniej części kraju, gospodarstwa średniej wielkości, niekiedy wyżej 100 morgów najlepszej gleby obejmujące, pozakładali. Takie gospodarstwa nie potrzebują uprzywilejowanej pomocy ustawowej.

„Wytworzenie a względnie przywrócenie gospodarstw jednostkowych średniego wymiaru, uważamy jako nader skuteczną dźwignię do polepszenia gospodarstwa rolnego w kraju, gdyż tej objętości gospodarstwa będą w możności utrzymania potrzebnego inwentarza roboczego, a nadto własną siłą jednej rodziny snadnie w należytym porządku utrzymane być mogą, a nawet przy zwykłej tylko skrzętności i pilności gospodarczej, jeszcze z pracy za najem każdorocznie jakiś przychód uzyskanym być może.

„Podnosimy dalej, że sposób egzekucyi długów na gospodarstwa jednostkowe, powinien być tylko przez zajęcie dochodów prowadzony, a byłoby do życzenia, aby w tym kierunku egzekucya za wszystkie długi, także za inne gospodarstwa rolne, bez różnicy objętości tychże, mogła być ustawniczo zmieniona, coby bezsprzecznie na podniesienie wartości ziemi wpłynęło i stało się bodźcem do lepszego i więcej intenzywnego gospoderstwa rolnego w ogóle.

„Pozwalamy sobie w tej mierze zwrócić uwagę na przepisy dawnego prawa polskiego o egzekucyi *per possesionem traditoriam*, który to przepis przez rząd austryacki dopiero w roku 1811 zniesiony, do dzisiejszych stosunków w naszym kraju zmieniony i wprowadzony, może być nader skutecznym środkiem do utrzymania wartości ziemi i polepszenia gospodarstwa“. *(Dok. nast.)*

Mowa posła Hausnera

na posiedzeniu wiedeńskiej Izby deputowanych dnia 11 marca.

(Według stenogramu).

Przemówienie moje chcę nawiązać do słów szan. poprzedniego mowcy i rozpocząć odwołaniem się, którem on zakończył, mianowicie odwołaniem się do wniosku Rosera o odszkodowaniu osób niesprawiedliwie ukaranych. A rozpatrując pozycye rozchodowe etatu sprawiedliwości, oddaję się nadziei, że przybędzie tam w niedalekiej przyszłości nowa, finansowo drobna ale etycznie wielce znacząca pozycya rozchodowa, której przeznaczeniem będzie, choć w małej części odszkodować osoby, pokrzywdzone wskutek omylności ludzkiej przy wymiarze sprawiedliwości na honorze, wolności, zarobku i pomyślnej doli (poseł Jaques woła brawo).

Nikt niezawodnie nie nazwie tej nowej pozycyi rozchodowej niesprawiedliwą i obciążającą, a natomiast każdy będzie wdzięczny posłowi Roserowi za inicyatywę, powziętą w tej sprawie.

Imię tego deputowanego wywołało wprawdzie w tym roku wesołość, kiedy po raz 16 zgłosił się do przemówienia przeciw loteryi. Ale historya inaczej i poważniej osądzi dzielne usiłowania tego skromnego i nieugiętego męża, szczególnie gdy zasypaną zostanie wielka kloaka do chodów, wynikająca z nierównej gry państwa z jego obywatelami, i gdy żaden niewinnie skazany nie będzie wskutek błędu sędziowskiego zmuszony porwać za kij żebraczy (brawo).

A jeżeliby w obecnie toczącym się wielkim procesie politycznym, który wczoraj po raz wtóry wciągnięty został do tej rozprawy, miało się zdarzyć — czego Boże uchowaj! — żeby osoba zupełnie niewinna wskutek nieuzasadnionego podejrzenia straconą została dla swego powołania i dla swej rodziny, to powitałbym z najczulszą satysfakcyą, gdyby ta osoba pierwszą była, której państwo za niesprawiedliwe więzienie zapłacić ma odszkodowanie.

Nie wątpię bowiem, podobnie jak p. poseł Jaques, że w komisyi dla ustawodawstwa karnego wniosek Rosera nie zostanie ograniczony na niesprawiedliwe więzienie, lecz rozszerzony będzie także na niesprawiedliwy, szczególnie na dłuższy areszt śledczy (uznanie).

Przy ponownem traktowaniu politycznego tego procesu, o którym wspomniałem, znalazł wczoraj poseł Kułaczkowski sposobność, aby zwrócić się do mej odpowiedzi na jego wywody poczynione przy funduszu dyspozycyjnym, i tę odpowiedź zaatakować całym zasobem dosadnich i na pół parlamentarnych wyrazów i inwektyw.

Wypowiedział on przedewszystkiem głębokie swe oburzenie z powodu — przytaczam dosłownie — „nie dającego się bliżej określić sposobu, w jaki poniżyłem cały naród ruski“,“ z powodu „mego aktu oskarżenia o zdradę stanu, wytoczonego przewódcom Rusinów“ a następnie z powodu, że „nadałem się jako organ nienawiści przeciw Rusinom“ i z powodu mych „nieprawdziwych podań“ i mych „przekręconych faktów“.

Ależ musiałbym się zupełnie mylić co do istoty i charakteru tego, co oburzeniem nazywamy, gdybym mimo przytoczonych wyrazów dosadnich miał w mowie p. posła znaleść to oburzenie, o którem on twierdzi, że je czuje. Mojem zdaniem oburzenie jest czemś nagłem, czemś, co natychmiast po otrzymaniu wrażenia, po wysłuchaniu mowy przychodzi, co przemocą rwie do wybuchu, do wyrazu co albo natychmiast robi sobie satysfakcyę, albo z czasem spokojniejszemu ustępuje pojęciu. Tymczasem słowa, które wypowiedziałem dnia 25 lutego, zarzucono mi i odparto z najgłębszem oburzeniem wczoraj, dnia 10 marca, zatem po upływie pełnych dwu tygodni. Cóż to za wyziębione i znowu odgrzane i długo przygotowane i dobrze spreparowane i bezpośrednio przed terminem zastarzenia wybuchłe oburzenie? (wesołość).

Ja przynajmniej, gdyby mnie w mowie któregoś z posłów co oburzyło lub dotknęło, wystąpiłbym natychmiast przy pierwszej lepszej sposobności do faktycznego sprostowania, albo nie szukając sposobności i narażając się na przywołanie do rzeczy i do porządku, odparłbym obelgi i sprostowałbym błędy, ale po 14 dniach mówiłbym albo spokojnie, albo wcale nie. Istnieją bowiem dwa rodzaje oburzenia i dwa sposoby wyrażenia go. Ale jeszcze bardziej podejrzanej autentyczności jak wrzekome jego oburzenie są tak zwane sprostowania p. posła Kułaczkowskiego. Wzywam wszystkich nieuprzedzonych członków tej Izby, aby poświadczyli, czy w całej wczorajszej mowie p. posła Kułaczkowskiego odparty został chociażby jeden tylko fakt, jeden dowód, jedno moje twierdzenie, czy właśnie p. poseł z szczególną taktyką nie napadał na to, czego nie wypowiedziałem i co wypowiedzieć na myśl mi nie przychodziło, i czy za pomocą tej szczególnej strategii unikał właśnie wszystkiego tego, co istotnie powiedziałem i udowodniłem. A nadto ma p. poseł tę bez... bezdenną naiwność (ustęp ten opiewa po niemiecku: *Und da hat der Herr Abgeordnete noch die Unver....— die unverzeihliche Naivetät* (wesołość), powiada, że jego wywody są nagą prawdą a moje dowody frazesami, wynikłemi z namiętności stronniczej. Postaram się o udowodnienie tego co twierdziłem, i dla tego przystępuję najprzód do zdań, których nie wypowiedziałem a które zostały zaatakowane.

Najprzód tedy miałem poniżyć całe ruskie plemię i to w sposób niedający się bliżej okre-

Ruch literacki w Czechach.

I.

HILARION JAROSLAWA VRCHLICKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

W części drugiej widzimy Hilariona na puszczy szukającego prawdy, ideału, Boga. Duch jego nie odzyskuje jednak nawet w tej wymarzonej [illegible]ści spokoju. Hilarion walczy sam z sobą [illegible]jającą jego serce niepewnością i zwą-[illegible]

[illegible]go powstają cienie przeszłości, Baal-Tsep[illegible]którego duch matki ziemi się odzywa, [illegible] centaurów, usiłują go kusić i spr[illegible]ej drogi. Nie może się ich pozbyć na za[illegible]dusza jego silna, czysta, już, już chwiej[illegible] słabnie. W ostatniem wysileniu krzepi się i umacnia pieśnią przyjaciela, [illegible] Hesychia i zwycięża wszystkie widziad[illegible]tkie zwątpienia: Hilarion, silny swą wiar[illegible]je się w III części cudotwórcą.

Nie życzy sobie zostać następcą umierającego św. Antonina, lecz wraca w świat między ludzi, postanawiając żyć dla nich. Ociera im łzy z oczu, poświęca się dla nich i zwalcza smoka, który ich gubił, sypiąc mu w oczy garść ziemi i kładąc na jego szyję krzyż Pański. Poczem wzlatując w tajniki nadziemskich światów, zwycięża mitycznego Oriona.

Ale czy odgadł w istocie tajemnicę życia? czy odszukał jego cele, czy odnalazł w świecie, w swojem życiu i w własnem sercu prawdziwe szczęście? Odpowiedź na to zapytanie daje nam śpiew ostatni, zatytułowany „Zemsta Wenery“. W końcu swojej drogi żyje Hilarion w Pafos, w ruinach świątyni Afrodyty. Zobaczywszy nędzarza, który umierał wołając jeszcze: „Chcę żyć!“ nagle jak z marzenia Hilarion się budzi. — Pogaństwo z całą swą pięknością, z całym urokiem i zadowolnieniem z ziemskiego życia potrąca nieznane struny jego uczuć, wznieca w nim żal, mści się i zabija chrześciańskiego ascetę, który przy zwalonym posągu Afrodyty umiera, upojony zbyt silną wonią rozkwitłych róż.
W ten sposób wyjaśnił Vrchlicky jedną z tajemniczych przyczyn niespożytej żywotności helleńskiego ducha — w formie odpowiadającej współczesnym wyobrażeniom i pięknej niezaprzeczenie!

Druga i trzecia część posiadają wiele miejsc niezwykłej piękności. Ostatnia zaś, „Zemsta Wenery“, dosięga swojem zakończeniem wyżyny najszczytniejszych pomysłów współczesnej poezyi. Epizod zaś o „Smoku“, trzymany jest w tonie czysto klasycznym.

Nastręcza się teraz pytanie: jakaż jest idea całego poematu? Odpowiedź na to łatwa. Trzeba cierpieć, trzeba pracować, trzeba żyć — i z życia się radować! Trzeba iść dalej bez rozpaczy i zwątpienia, zrywając dopóki pora po drodze róże, co dla nas wykwitły, a niezasklepiać się w samym sobie i stawiając się ponad człowieczeństwem „w uwiędłych laurów liść z uporem stroić głowę“!

Czem jest ów poemat Vrchlickiego w szeregu jego poezyi dawniejszych? Czy przypada mu miejsce najwybitniejsze? Jeżeli nie pierwsze, to jednak jedno z najwybitniejszych zapewne! Lecz cóż to znaczy u poety, który dopiero zenitu swojej poetycznej twórczości dobiega? Vrchlicky w tej chwili ma w rękopiśmie jeszcze cały szereg nowych utworów — tragedyę „Julian Apostata“, komedyę w „beczce Dyogenesa“, a jego tragedya, dotąd nie drukowana, „Drahomira“, w tych dniach będzie dawana na scenie narodowej w Pradze. Dwa tomy jego dawniejszych poezyi wyszły w II wydaniu, nowy tom, z którego w miesięczniku „Kwiaty“, prześliczne ustępy zamieszczone zostały zaledwie przed miesiącem, jest już może w druku. Tytuł nosi „Perspektywy“, i na dwie części się dzieli: Pierwsza, epiczna, nosi nazwisko „Barbarzyńcy i prorocy“, druga, liryczna, „Sfinx“. Czytałem kilka stron z „Perspektyw“, i mogę powiedzieć, że to będzie jeden z najpiękniejszych i najpotężniejszych utworów, które Vrchlicky napisał.

Nową tragedyę „Śmierć Odysseusza“ Vrchlicky właśnie wykańcza — a nowe jeszcze tomy poezyi epicznych i lirycznych czekają swego uzupełnienia, trzeba je zebrać tylko i uporządkować. Działalność to w samej rzeczy niesłychana talentu niepospolitego, bogatego, wzniosłego, potężnego, jeżeli zważymy, że oprócz dzieł oryginalnych, wydał Vrchlicky już VII tomów najmisterniejszych tłómaczeń poezyj z języka francuskiego i włoskiego. Drugi tom poezyi Wiktora Hugo teraz się właśnie drukuje, oraz przekład Raju, ostatnia część Dantego „Boskiej komedyi“.

Lecz publiczność czeska oczekuje jeszcze więcej i więcej się spodziewa po Vrchlickim. Ona żąda, żeby ulubiony poeta nie rozpraszał się nazbyt we wszystkich kierunkach, lecz, żeby się przez czas jakiś zamknął i skupił w sobie, a potem dopiero zabłysnął całą pełnią świeżego a żywotnego natchnienia i dał narodowi swemu potężny, samodzielny utwór pod wrażeniem którego, jak jeden z jego przyjaciół dawniej już powiedział, i serce pęknie, i ugną się kolana, i zadrgają nerwy jak struny harfy i uprzytomni się w głowie ideał.... Takiego poematu jeszcze brak naszej epoce. Czy go Vrchlicky wyśpiewa? Czy już wyśpiewał może we swoich tragedyach, o których wszędzie wieść dochodzi najpochlebniejsza? Przyszłość da na to odpowiedź.

II.

DRWAL ADOLFA HEYDUKA. — MŁODSZA GENERACYA.

Wcale odmiennego rodzaju, niż poezye Vrchlickiego, są utwory **Adolfa Heyduka**. Nie jest to już poeta młody — bo, urodzony r. 1836, w Rychmburgu w Czechach, należał do liczby rówieśników, przyjaciół i współzawodników Witezslawa Halka i Jana Nerudy, i z niemi razem najwięcej przyczynił się do nowego ruchu i prawdziwego odrodzenia nowoczesnej poezyi czeskiej. Heyduk, obecnie profesor przy realnej szkole w Pisku, na początku swojej poetycznej drogi stanął w raz z innemi w szeregach wyznawców powszechnej romantycznej szkoły, lecz wkrótce całem sercem przysłuchując się prostym i rzewnym dźwiękom ludowej czeskiej pieśni, przylgnął do niej zupełnie i zapragnął być tłómaczem uczuć, trosk i radości czeskiego ludu. Temu zadaniu poświęcił zasoby swego talentu i pozostał skowronkiem czeskich pól i gajów, śpiewakiem wieśniaczych dworków. Nie ulatuje on w dalsze obce kraje, lecz zawsze zostaje przy rodzinnym brzegu, i jeżeli się puszcza trochę dalej, to tylko w czarujące krainy biednej Słowacyi, położone na południowych Tatr i Karpat stokach. Pierwsze dwa tomiki jego „Poezyi“ objawiły go światu, jako natchnionego liryka, tomik trzeci: „Kwiaty z lasów“, wydany r. 1873, i malujący żywemi kolorami piękności głębokich lasów przy brzegach rzeki Otawy, utwierdził poprzednie mniemanie. Ale nieskończenie większego rozgłosu i zasłużonej chwały przyniósł poecie duży tom poezyi, wydanych r. 1876, p. t.: „**Cymbal i husle**“, opisujący w cudownych barwach i z prawdziwem natchnieniem Słowacyę i życie, trudy, radości i pragnienia jej mieszkańców, biednych Słowaków. Prawda to niezaprzeczona, że jeżeli Słowacy dali Czechom wieszcza w osobie Jana Kollara, to wzamian za to Czesi odpłacili się teraz Heydukiem.

Wszystkie skargi, bóle i pragnienia, rozsadzające piersi Słowaków tak nielitościwie uciskanych i dręczonych przez Magyarów, znalazły w Heyduku najenergiczniejszego tłumacza. Klątwę sprawiedliwego gniewu rzuca przeciw ciemiężycielom, opłakuje stratę dawnej wolności, maluje przeszłość i zwiastuje wieszczym głosem różanny poranek pomyślniejszej przyszłości. I w istocie odgłos jego pieśni odbił się od twardych szczytów Tatr grzmiącem echem nowego ruchu i życia pomiędzy Słowakami, którzy z letargu i zwątpienia powstali do nowej pracy. *(dok. n.)*

ślić. Zapytuję więc wszystkich tych panów, którzy wówczas łaskawie słuchali mej mowy, czy nie wyraziłem się z wysokiem poważaniem o narodzie ruskim (tak jest! słusznie! z prawicy), czy nie omawiałem obszernie cennych jego przymiotów, czy nie nazwałem uprawnionemi jego życzeń, jego wymagań, wszystkiego tego, co on wysoko ceni, i czy jedynie i wyłącznie nie wystąpiłem tylko przeciw stronnictwu świętojurskiemu, które uważam jako o wiele zgubniejsze i szkodliwsze dla tego ludu ruskiego, aniżeli dla nas i które też przedstawiłem jako szkodliwą i zgubną naroślą. Zatem nieprawdą jest, jakobym poniżył naród ruski.

Następnie miałem wytoczyć przewódcom Rusinów formalny akt oskarżenia o zdradę stanu.

Ja przecież zarzucałem tylko przewódcom stronnictwa świętojurskiego to, co jawnie mówili tu w Radzie państwa, u nas w Sejmie krajowym, co pisali w swych dziennikach, co z równą otwartością robili wówczas, gdy emigrowali do Rosyi i gdy przyjmowali urzędy rosyjskie; a co najmniejszej niema styczności z obecnie wytoczonym procesem politycznym. Gdzie dotykałem procesu, tam z trwożliwą starannością używałem wyrazów „możliwe“, „prawdopodobne“, „przypuszczone przez sądy“, aby przed rozstrzygnięciem procesu nie rościć sobie pretensyi do wyroku. Zatem nieprawdą jest, jakobym oskarżył przewódców ruskich o zdradę stanu.

Po trzecie miałem poczynić nieprawdziwe podania i wypaczyć i poprzekręcać fakta. Jakie podania? jakie fakta? Ani jednego takiego podania, ani jednego takiego faktu nie przytoczył mowca. Jest to zatem obwinienie, zupełnie zmyślone i niczem nie poparte. Zarzut nieprawdy powinien mnie właściwie najgłębiej dotknąć i dotknąłby mnie istotnie najgłębiej, gdyby podniesiony został z innej strony, ale ze strony partyi świętojurskiej, która w głównym swym organie oświadczyła, że przez całe lat dziesiątki przysięgała rządowi na duszę i ciało, iż jest ruską tak długo, pokąd się bała, ale dzisiejszą chwilę uznała za stosowną do bezkarnego ogłoszenia że jest rosyjską — ze strony tej partyi zarzut nieprawdy, jest satysfakcyą i honorem! (Brawo na ławach polskich.)

Po czwarte miałem według protokółu stenograficznego mówić o Rusinach, jako o zepsutej rasie szczepu polskiego. Przedewszystkiem małe wyjaśnienie antropologiczne! Nie uchodzi mówić o tej lub owej rasie tego lub owego szczepu, ale trzeba powiedzieć: ten lub ów szczep, tej lub owej rasy, bo pojęcie rasy szerszem jest pojęciem, aniżeli pojęcie szczepu! (wesołość).

Lecz dla czegóż miałem mówić o zepsutej odmianie szczepu polskiego? Dla tego, że porównałem stosunek narzecza ruskiego do polskiego ze stosunkiem idjomów *Plattdeutsch* i *Hochdeutsch*, i rzeczywiście analogia jest wielką, bo mianowicie tak jak narzecze ruskie pod względem budowy i wymowy opiera się o rosyjskie, tak samo *Plattdeutsch* pod względem budowy i wymowy pokrewne jest językowi duńskiemu. Dla czego zaś porównanie z *Plattdeuttch*-em ma zawierać zarzut zepsutej rasy, tego nie mogę pojąć i nie radziłbym p. posłowi, aby przy tem twierdzeniu obstawał w obec którego z walecznych i dzielnych Ditmarczyków lub Fryzów (wesołość na prawicy) i równie też uważam ruski szczep bratni — powtarzam raz jeszcze — jako tak zdrowy, tak dzielny i tak uzdolniony, że każde zmięszanie szczepu polskiego uważam jako pożądane odświeżenie krwi naszej, któremu częściowo zawdzięczamy najszlachetniejszych naszych poetów i najzasłużeńszych mężów.

Po piąte, miałem ja dopiero podnieść związek przyczynowy między zamierzonem przejściem gminy Hniliczki, a toczącym się obecnie procesem. Jest to zaprawdę najdosadniejszem twierdzeniem mowcy, bo on sam w pierwszej swej mowie przez pół godziny w każdem zdaniu łączył sprawę hnilicką z procesem, bo czteru czy pięciu inicyatorów czy uczestników owego przejścia zostało uwięzionych i ja miałbym dopiero podnosić związek przyczynowy między temi dwoma przedmiotami! Słynny ten, przezemnie stworzony związek przyczynowy, przypomina cokolwiek starą bajkę o jagnięciu i wilku i zamąconej wodzie.

Po szóste, miałem pomówić rycerzy św. Jura o różne niestosowne rzeczy. Tu już przyzna mi sz. poseł Kułaczkowski po przejrzeniu stenograficznego protokółu mej mowy, że nie mówiłem o rycerzach św. Jura, ale o członkach stronnictwa świętojurskiego. Znam język niemiecki i znaczenie każdego jego wyrazu, znam także cechy i przymioty zakonów rycerskich i rycerskości; nie mogłem zatem członkom stronnictwa świętojurskiego nadawać tego imienia (wesołość).

Przystępuję teraz do drugiej części moich sprostowań, do tego co rzeczywiście powiedziałem i udowodniłem, a o czem p. Kułaczkowski wcale nie chce wiedzieć.

Najprzód, na podstawie przytoczonych tu dwóch zasadniczych artykułów S ł o w a, głównego organu świętojurców, udowodniłem że to stronnictwo w piśmie, mowie, zwyczaju i obrządku hołduje myśli i celom rosyjskim, a zarazem przyznaje, iż dotąd tylko używało maski ruskości, dopóki się na siłach nie poczuło. P. poseł K u ł a c z k o w s k i nie powątpiewał rzecz prosta o prawdziwości tej cytaty, gdyż wiedział dobrze, iż posiadam ją w orginale i przekładzie, j a k r ó w n i e ż n i e ś m i a ł z a p r z e c z y ć t r e ś c i p r z y t a c z a n y c h p r z e z e m n i e a r t y k u ł ó w; w k a ż d y m z a ś r a z i e n i e p o w i e d z i a ł: s ą t o u c z u c i a i p o g l ą d y d l a m n i e o b c e, n i e j e s t t o p r o g r a m e m i w y z n a n i e m w i a r y m e g o s t r o n n i c t w a. W t e m w ł a ś n i e s p o c z y w a c a ł e z n a c z e n i e j e g o m o w y, g d y ż p r z e z t o m i l c z ą c o p r z y z n a ł, iż m o j e p r z e d s t a w i e n i e r z e c z y j e s t s p r a w i e d l i w e m (Oklaski na prawicy). Poprzestał on tylko na oświadczeniu, iż dawno już, bo przed 15 laty, jak coś podobnego powiedziano, a p. poseł z Drohobycza dla tego zapewne podniósł to, iż w późniejszym jakoteż w ostatnim czasie nie znalazł nic podejrzanego w przytoczonym dzienniku. Bynajmniej, p. posle K u ł a c z k o w s k i! Owszem zrobiłem wybór z ogromnej liczby nómerów S ł o w a, a w ogromnej liczbie zawartych w niem artykułów, właśnie z ostatnich czasów, wyczytać możecie Panowie dążności rosyjskie, którym chcecie tu zaprzeczać, a które są tam uznawane w sposób stanowczy i śmiało proklamowane; ruskość zaś, którą pragniecie w swej sile utrzymać, jest tam po prostu wyszydzoną (słuchajcie! z ław polskich).

Język rusiński nazwano tam mową chłopską, jakiej wolno tylko używać na jarmarkach i w karczmach, (słuczajcie! słuchajcie! ze strony polskiej) i gdzie powiedziano, iż to hołdowanie ruskości i językowi rusińskiemu przyznaje tylko słuszność zmarłemu żydowskiemu humoryście wiedeńskiemu Saphirowi, który napisał „dwa lata po odkryciu rusinów“ —

Tak pisze główny organ stronnictwa świętojurskiego i w tem właśnie tkwi istotne a prawdziwe poniżanie ruskości (bardzo dobrze, na prawicy). Aby przekonać Panów, iż w nowszym także czasie czytać można w owym organie przedziwne oświadczenia, pozwalam sobie dorzucić jeszcze jednę małą cytatę, a do tego obowiązku skłaniają mnie względy grzeczności. gdyż z p. K u ł a c z k o w s k i m wymieniamy nawzajem wiązanki dziennikarskie, a w tej chwili jestem jego dłużnikiem. Niewielka ta cytata powinna oświecić owych panów z lewicy, co wczoraj z wielką gorliwością i zaufaniem każde zdanie p. K u ł a c z k o w s k i e g o popierali energicznem: Słuchajcie! Słuchajcie!, na czem właściwie polega owa szczerość i zgodność przekonań długoletnich ich towarzyszy i przyjaciół politycznych. Cytata owa zaczerpniętą została ze S ł o w a z listopada 1875 r. z pewnego artykułu polemizującego z *Dziennikiem polskim*. Oto jej osnowa (mówca czyta). „P o z w a l a m y s o b i e z w r ó c i ć u w a g ę *Dziennika polskiego*, i ż d ą ż e n i e d o p o l o n i z o w a n i a r u s i n ó w j e s t w ł a ś c i w i e p r a c ą n a k o r z y ś ć niemców, powszechnie bowiem wiadomo, iż Polska przyjąwszy rzymsko-niemiecką cywilizacyję z zachodu tonie obecnie w falach germanizmu. Taki sam los pragnie Rusinom zgotować arcyzręczna polityka polonofilów, która przez swoje stuczki wyprawiane n a k o r z y ś ć r z y m s k o - g e r m a ń s k i e g o z a c h o d u, usiłuje szerzyć psucie się szczepu słowiańsko-rusińskiego. Nie dziwimy się przeto, że Niemcy nie stawiają politycznej propagandzie, sprzyjającej germanizcwaniu takich przeszkód na jakie my jesteśmy narażeni; wiedzą oni bowiem, iż R u s i n i m n i e j s ą d o s t ę p n i d l a c e l ó w g e r m a n i z a t o r s k i c h aniżeli l e k o m y s l n i P o l a c y“. A więc moi panowie z lewicy, dlaczegóż nie wołacie teraz: Słuchajcie! Słuchajcie! (Wesołość naprawicy).

Powtóre, na podstawie niezbitych faktów, gruntownie wykazałem fałszywość twierdzenia, jakoby Polacy przeszkadzali usiłowaniom Rusinów ku wytępieniu pijaństwa, a po trzecie, również zdaje mi się dowodnie zbiłem zarzut, jakoby polscy fanatycy życzyli sobie zniesienia wyższego sądu krajowego w Krakowie, to bowiem jest życzeniem prezydenta wyż. sądu kraj. we Lwowie. Po czwarte, udowodniłem, iż właśnie księża rusińscy posyłają swych synów do internatu rusińskiego Zmartwychwstańców, który mowca przedstawił tutaj jako wymierzony z Rzymu atentat na narodowość rusińską. Na wszystkie te swoje twierdzenia i zarzuty mowca nie dał odpowiedzi, a więc ich prawdziwość w niczem nie została zachwianą. Po piąte w dalszym ciągu mych wywodów wykazałem, że stronnictwo świętojurskie nietylko nie okazało najmniejszego spółczucia dla męczeństwa Rusinów w Rosyi, lecz przeciwnie dopomogło jego spełnieniu się przez wysłanie gromady księży apostołujących w tym duchu. N a t e n m ó j n a j w a ż n i e j s z y z a r z u t, uczyniony s t r o n n i c t w u ś w i ę t o j u r s k i e m u p. poseł K u ł a c z k o w s k i n i e o d p o w i e d z i a ł, bo nie mógł zaprzeczyć najczystszej prawdzie w nim zawartej, bo zarzut ten mieści w sobie najcięższy występek owego stronnictwa, bo p. Kułaczkowski mógł wiedzieć, iż według wykazów urzędowych znam nazwiska 54 księży, 18 kleryków, którzy wyparli się swej wiary i poszli w służbę Rosyi.

Nie zaprzeczył on również oburzającego faktu, jaki zdarzył się w Sejmie galicyjskim, gdzie stronnictwo świętojurskie głosowało przeciw udzieleniu 3.000 złr. jałmużny dla najbiedniejszych, a wygnanych przez Rosyan księży rusińskich. Z tą opłakaną sprawą p. poseł K u ł a c z k o w s k i załatwił się tak dzikim frazesem, iż nie potrzebuję się tutaj bliżej nad nim zastanawiać. Powiedział on (mówca czyta): „O jednem atoli nie mogę zamilczeć. Jeżeli p. poseł z Drohobycza ośmielił się powiedzieć nam tutaj na publicznem posiedzeniu parlamentu, iż s t r o n n i c t w o ś w i ę t o j u r s k i e, jak nazwał posłów rusińskich, reprezentujących szczep rusiński na Sejmie galicyjskim, n i e m i a ł o ł z y j e d n e j d l a o f i a r w y p a d k ó w w P o d l a s k i e m, w L u b l i n i e i n a B i a ł e j r u s i, t o m u s z ę p. p o s ł o w i p r z y p o m n i e ć i r a z n a z a w s z e w y j a ś n i ć, i ż t e o f i a r y b y ł y r e z u l t a t e m w y p a d k ó w, w y w o ł a n y c h w r. 1864 w K r ó l e s t w i e P o l s k i e m, a d o n i c h m y R u s i n i w n i c z e m n i e p r z y c z y n i l i ś m y s i ę.“

Mniemam, moi panowie, iż nie tak prędko uda się komuś wypowiedzieć w tak krótkich słowach tyle szyderstwa z prawdy i wyrazić tyle tępoty uczuć i wstrętnego braku serca (brawo! brawo! z ław polskich posłów). Stało się to bowiem, że się tak wyrażę, dziejową prawdą, iż biedni Rusini niezostali wyzuci z wiary swych ojców z powodu wybuchu powstania w Polsce, lecz dla tego jedynie, aby Rosya łatwiej mogła pochłonąć owych nieszczęśliwych, pokrewnych mową Rusinów. Choćby nawet jednak tak się rzecz miała, jak mniema mój przeciwnik, to wtedy krzywda wyrządzona Rusinom przez świętojurców jeszcze byłaby większą i wstrętniejszą. Wtedy bowiem każde serce ludzkie w stronnictwie świętojurskiem tem silniej zabić powinno dla nieszczęścia rodaków, nie z ich winy pochodzącego. Tymczasem p. poseł z tego właśnie motywu wyprowadza obojętność stronnictwa świętojurskiego, zamilczając jednocześnie współwinę tegoż w dokonaniu rusińskiego męczeństwa.

Owe sześć odparć urojonych zarzutów, jakie poseł K. wyprowadził z tego, czego nie powiedziałem, a zarazem sześć dowodów wykazujących, iż to, co powiedziałem w niczem nie zostało osłabione, wystarcza, jak mniemam, do przedstawienia w świetle właściwem wartości i charakteru polemiki Kułaczkowskiego. I do takiej polemiki potrzebował on aż 14 dni, a jak złe języki mówiły miał nawet wezwać współpracowników na wzór Aleksandra Dumasa (wesołość na prawicy).

Chcę jeszcze dotknąć dwóch zdań, w których to jedynie mowca starał się twierdzenie moje zbić i sprowadzić do absurdum. Pierwsze zdanie dotycze wyborów do Rady państwa w roku 1879, które ja sądem bożym dla świętojurskiej partyi nazwałem. Otóż, przy tej sposobności wpadł pan poseł, czy jego kollaborator (wesołość) na jedyny humorystyczny koncept, który mu się dosyć udał; powiedział on, że w takim razie sąd boży musi się posługiwać czasami czynnikami bardzo podrzędnemi i od Boga nie bardzo inspirowanemi. Przyznaję to w zupełności, że przy tych wyborach, jak przy wszystkich wyborach, gdzie żywe pulsuje polityczne życie, a nie panuje martwa obojętność, z obydwu stron znajdują się podrzędne czynniki, spekulujące na lenistwo umysłowe, na brak odwagi cywilnej, ba na rozwiązłość i chciwość wyborców i starające się im narzucić. Że jednak właśnie te podrzędne czynniki były w stanie wagę przeciążyć na niekorzyść świętojurskich kandydatów, w tem leży właśnie sąd boży. Boć przecie wiadomem, że narzędzia kary Boskiej, nie bywają inspirowane przez Boga, jak to najlepiej widać na Atylli, biczu bożym, który był bardzo wielkim gwałtownikiem i bezbożnikiem (wesołość), a przecież wybranym został na anioła sądu dla zepsutego, upadającego starego świata.

Przypuszczenie jednak, że tylko wpływ urzędów, gwałt i przekupstwo ze strony Polaków, spowodowało upadek kandydatów swiętojurskich w czysto ruskich okręgach, to przypuszczenie, że ruscy wyborcy przekupieni, lub dający się zastraszyć, toć przecież znowu poniżenie całego ruskiego ludu, które nie odemnie wychodzi, lecz od posła stronnictwa śtojurskiego.

Drugie równie nieudałe usiłowanie zbicia moich twierdzeń ze strony pana posła, skierowane było przeciw memu wyrażeniu się, że wierność dla państwa ze strony Polaków głębiej zapuściła korzenie z rozporządzeniem językowem z r. 1868. Dodał p. Kułaczkowski pytanie, cóżby się stało, gdyby rozporządzenie to cofniętem zostało, i czy to nie jest wierność z prawem wypowiedzenia. Niezdolnym jest poseł Kulaczkowski zrozumienia wyższości takiej wierności dla państwa, która opiera się na sprawiedliwości w prawodawstwie na udzielonych wolnościach, na uszanowaniu ludzkiej godności, wyższości takiej wierności dla państwa po nad niewolniczą poddańczość, która bez względu na system rządzenia oklepane frazesy o przyrodzonem przywiązaniu recytuje, bez względu jak rządzonym jest naród i jak z nim postępują. To że on tego zrozumieć nie jest w stanie, to pokazuje najlepiej różnicę mego pojęcia wierności dla państwa, ludzkiej godności, dobra publicznego, od jego pojęcia, to wykazuje najlepiej różnicę polskich i rosyjskich pojęć; różnica ta najlepiej daje się scharakteryzować tem, że Polak staje się wierniejszym i bardziej przywiązanym w miarę udzielonych mu wolności i praw, Rosyanin w miarę ostrzej przyciągniętych cugli. (Brawo na prawicy).

Nie wiem jakie cywilizowane państwo wolałoby ten ostatni posiadać rodzaj wierności (bardzo dobrze! z prawicy).

Zdaje mi się, że nie ostał się cało żaden z wywodów, któryby stanął w drodze memu przekonaniu, że lud ruski, a tak zwane stronnictwo św. Jura, to są dwie rzeczy, oraz, że powtarzam raz jeszcze, stronnictwo św. Jura jest wyrostem szkodliwym dla ruskiego ludu, ba zgubnym. Dodaję raz jeszcze uroczyste i szczere oświadczenie, że ani mnie, ani moim politycznym przyjaciołom, że żadnemu polskiemu posłowi, ani nawet żadnemu polskiemu dziennikowi nigdy na myśl nieprzychodzi, żeby występować przeciw ludowi ruskiemu, przeciw jego uprawnionym życzeniom i żądaniom (znaki potwierdzenia z ław posłów galicyjskich), że jednak uważamy walkę przeciw stronnictwu św. Jura za uprawnioną, słuszną, za konieczność, za kwestyę życia (brawo! brawo! z ław galicyjskich posłów) i dodaję jeszcze przekonanie, że prawdziwie wiernokonstytucyjni członkowie lewicy, jeżeli chcą zostać wiernemi swoim zasadom i interesom, nie powinni wspierać tego stronnictwa.

Jeżelim się przyczynił do tego, że niektórzy posłowie jaśniejsze będą mieć pojęcie w tej sprawie, to nie uważam polemiki, którą za prawdę nie ja wywołałem, za bezowocną. W każdym razie nie żałuję żadnego słowa, które wypowiedziałem, i nie cofam żadnego. Skończyłem (brawo i oklaski z prawicy).

Kronika.

Kraków, 14 marca.

Komitet Mickiewiczowski. W poniedziałek, dnia 13 b. m. o godz. 4tej odbyło się posiedzenie centralnego komitetu Mickiewiczowskiego. — Odczytano protokół z poprzedniego posiedzenia komitetu, poczem p. prezydent dr. Weigel udzielił komitetowi wiadomość o w y s t ą p i e n i u p. A d a m a A s n y k a. Przy tej sposobności wspomniał Exc. Paweł P o p i e l o zarzucie jaki uczyniła komitetowi *Reforma*, jakoby plany podane na konkurs pokazywane bywały osobom z publiczności. (*Reforma* nie czyniła tego zarzutu owszem przeciwnie w N. 25 zaprzeczyła, aby wieść zbyt głośna o takiem postępowaniu komitetu mogła być prawdziwą i żądała zaprzeczenia formalnego ze strony komitetu, czemu obecnie po części stało się zadość). Zdaniem p. Popiela w tej sprawie tylko p o d k o m i t e t może być odpowiedzialny. Rzecz się ma tak, że znaczna część projektów nadesłana była w kopertach otwartych, a przybyłe z zagranicy na cle zostały otworzone. Być może zatem, że kilka osób widziało niektóre z tych planów, czego zresztą za wielki grzech poczytać nie można. — Z powodu ustąpienia p. Asnyka, uchwalono uzupełnić podkomitet zaproszeniem na jego miejsce pp. M a t e j k i i G u j s k i e g o. — Na wniosek p. P. Popiela uchwalono dalej, wystawić nadesłane projekta z dniem zamknięcia konkursu na widok publiczny za bardzo niską opłatą wstępu. — Uchwalono następnie skład *Jury*. Jury składać się ma z wzmocnionego podkomitetu. W skład podkomitetu wchodzą: pp. Paweł P o p i e l, Wład. Ł u s z c z k i e w i c z, M. S o k o ł o w s k i, Józ. Ł e p k o w s k i i pp. M a t e j k o i G u j s k i, mający być zaproszeni. Wzmocnionym zaś zostaje podkomitet jednym reprezentantem rady miejskiej (dr. Józ. M a j e r), jednym reprezentantem Czytelni akademickiej, jednym reprezentantem Towarzystwa technicznego krakowskiego, wreszcie budowniczym miejskim, tudzież pp. R o d a k o w s k i m i Z a c h a r y e w i c z e m ze Lwowa, G e r s o n e m i hr. P r z e z d z i e c k i m z Warszawy i hr. Aug. C i e s z k o w s k i m z W. Ks. Poznańskiego. Wniosek p. O ż o g a o przybranie drugiego jeszcze członka Czytelni akademickiej do Jury upadł po przemówieniu dr. M a j e r a, przedstawiającego, że w Jury obok znawców inni członkowie znajdują się tylko jako „reprezentanci“ a do reprezentacyi wystarcza jedna osoba.

Komisya muzeum narodowego odbyła wczoraj o godz. 5tej po południu, pod przewodnictwem prezydenta miasta dr. W e i g l a posiedzenie, na którem toczyła się dyskusya nad § 1. projektu statutu. Prof. dr. Bobrzyński był zdania, aby muzeum narodowe oddać pod zarząd kraju. Podnoszono również kwestyę co do rozmiarów, jakie mają być nadane tej instytucyi, oraz co do nazwy. Wreszcie postanowiono w myśl dawniejszych uchwał Rady miejskiej i komisyi, że g m i n a m i a s t a K r a k o w a z a k ł a d a n a w i e c z n e c z a s y m u z e u m n a r o d o w e s z t u k i. Z powodu spóźnionej pory, rozprawy bowiem trwały do godz. 8mej wieczór, odroczono obrady nad resztą paragrafów statutu do następnego posiedzenia.

Krakowskie Towarzystwo Oświaty ludowej. Za inicyatywą dra Feliksa Czesznaka zebrało się wczoraj w domu jego około czterdzieści osób, w celu założenia w Krakowie towarzystwa Oświaty ludowej, na wzór i za przykładem lwowskiego „Stowarzyszenia oświaty ludowej dla Lwowa i okolicy“. Zgromadzeniu przewodniczył prezydent miasta dr. Weigel. Celem towarzystwa ma być przyjście w pomoc „Macierzy“, której zadaniem wydawnictwo dzieł ludowych, a to przez zbieranie różnemi środkami i przysparzanie „Macierzy“ funduszów, przez zakupno wydawnictw „Macierzy“ i pośredniczenie pomiędzy nią a ludem, za pomocą organizowania kolporterki, zakładania bezpłatnych czytelni, wypożyczalni i bibliotek. Dalszemi środkami szerzenia oświaty ludowej mają być: urządzanie w czytelniach głośnego czytania z czasopism i książek, urządzanie publicznych odczytów z przedmiotów użytecznych, premiowanie nauczycieli odznaczających się gorliwością około krzewienia oświaty, wspieranie prywatnych usiłowań, podejmowanych w tym kierunku i t. d. Słowem chodzi o rozwinięcie działalności lokalnej, terytoryalnej, tem skuteczniejszej, że świadomej miejscowych właściwości i warunków, nie wymagającej ciężkiej maszyneryi biurokratycznej, ani drogiej administracyi. Wszystkie doświadczenia w kraju, poczynione w sprawie szerzenia oświaty, dowiodły niezbicie, że przyczyną niepowodzeń towarzystw oświaty, był ich duch centralizacyjny, obejmowanie zbyt wielkiego zakresu, nieświadomość lokalnych warunków. Przyszłość takich towarzystw, leży w decentralizacyi. To też za przykładem stowarzyszenia lwowskiego, które się na Lwów i okolicę ograniczyło, towarzystwo krakowskie rozpocząćby miało działalność swą w granicach Krakowa i okolicy, zostawiając przyszłości objęcie zadań szerszych. Towarzystwo krakowskie dałoby hasło do zawiązywania się licznych ognisk podobnych po kraju. Jednego tylko środka lwowskiego stowarzyszenia, jakim jest wydawnictwo dziełek ludowych, które z założeniem Macierzy, staje się niepotrzebnem, towarzystwo krakowskie do swego statutu przyjąć nie potrzebuje. Zadaniem Macierzy dbać o jedność celu i ducha wydawnictw dla całego kraju, zadaniem towarzystw rozsiewać, rozrzucać to ziarno, dbać o to żeby dostawało się na właściwy grunt, żeby nie marniało. Pierwsze zadanie wymaga centralizacyi, drugie od centralizacyi ginie. — Taką, jeśliśmy dobrze zrozumieli, była myśl inicyatorów wczorajszego zebrania, którzy porozumieli się poprzednio z lwowskiem stowarzyszeniem.

Inicyatorowie zgromadzenia byli w tem przekonaniu, że o potrzebie takiego towarzystwa nikt nie wątpi, że więc wystarczy, żeby się zejść, założyć towarzystwo, uchwalić statut, podpisać podanie do Namiestnictwa o zatwierdzenie statutu, wybrać wydział tymczasowy. Sagwiniczne złudzenia zerwała wnet silna opozycya. Powstaje w Krakowie projekt stowarzyszenia oświaty ludowej, więc towarzystwa, które będzie wywierać szerszy wpływ i działać, szerzyć światło a więc i ciepło... Niebezpieczeństwo jak na dłoni. Kto upoważnił pana X. lub pana Y. do wzięcia inicyatywy? Gdzie mandat? Gdzie gwarancya, że się nie utworzy samozwańczy komitet, który rozpocznie działalność niepowołaną i truć zacznie naród ziarnem, na którem nie będzie plomby jedynie uprzywilejowanych światłodawców „moralnego porządku“. A choć przykro przyznać, w łonie opozycyi pod wszystkiemi zapewnieniami, że tu chodzi tylko i jedynie o dobro sprawy, brzmiało coś, z czegoby chyba wnosić trzeba, że nie chodziło tyle o: „n i e t a k“ — lecz o „n i e t y!“

Wywiązała się gorąca i długa dyskusya nad tem, czy towarzystwo ma być samoistnem, czy filią większego, obejmującego kraj cały. Rektor Zoll pragnie utworzenia jednego Towarzystwa oświaty ludowej na całą Galicyę. Należy się więc porozumieć z lwowskiem stowarzyszeniem i zaproponować mu podjęcie inicyatywy stworzenia wielkiego towarzystwa, któreby objęło kraj cały, a którego filią tylko stałoby się Towarzystwo krakowskie. Pomimo gruntownej obrony decentralizacyi ze strony pp.: Sadowskiego, Bartoszewicza, Anczyca, Czesnaka, zgromadzenie uchwala odroczenie całej sprawy na dni czternaście, dla porozumienia się w myśl wniosku p. rektora Zolla z Macierzą i Stowarzyszeniem oświaty ludowej we Lwowie, i porucza wszelkie dalsze kroki panu prezydentowi Weiglowi.

Wczorajszy odczyt dramatyczny prof. Al. Strakoscha, ściągnął do sali hotelu Saskiego tak liczną publiczność, że chyba nigdy jeszcze bardziej zapełnioną nie była. Chlubnie to świadczy o zamiłowaniu publiczności krakowskiej w arcydziełach wielkich poetów i niemniej chlubnie o mistrzowskiem ich wygłoszeniu przez p. Strakoscha, który potęgą swojej deklamacyi choć w obcym i nie dla wszystkich u nas dobrze zrozumiałym języku tylu zjednać sobie potrafił słuchaczy i taki entuzyazm wywołać umiał. Wątpimy aby p. Strakosch w podróżach swoich po Europie zetknął się z publicznością uważniej umiejącą słuchać, z większą czcią dla genialnych utworów i większem dla interpretatora uznaniem, którąby goręcej odczuwać umiała wszelkie piękności poezyi i wygłoszenia. — W wielkim monologu F a u s t a, publiczność szczególnie porwaną była rozmową z duchem i ustępem, niewątpliwie najświetniej oddanym przez p. Strakoscha, w którym odgłos kościelnych dzwonów, rozbudza w Fauście na nowo pragnienie życia. — W scenach M a ł g o r z a t y z wielkiem artystycznem poczuciem z poematu wybranych i w jedną zestawionych całość, potężny, męski organ deklamatora, był największą dla niego do przezwyciężenia trudnością. — Najpiękniejszą częścią odczytu była scena na forum z Szekspirowskiego J u l i u s z a C e z a r a: rozhowor w tłumie, w którym poszczególne głosy były może nieco przesadnie charakteryzowane i pełna przebiegłości podburzająca mowa Marka Antoniusza, również może w uczuciowych ustępach nieco zbytecznie cieniowana. — Dla mniej inteligentnej publiczności, przesada taka byłaby może potrzebną, dla krakowskiej większy spokój, umiarkowanie i prostota, podniosłyby tylko wrażenie całości. Bądź co bądź, oklaskom nie było końca, a tryumf p. Strakoscha zupełny.

P. Strakosch zamierza podobno przed odjazdem z Krakowa, deklamować raz jeszcze na środowem wieczorku Koła artystyczno-literackiego. Wieczorek ten jednakże zapewne Wydział Koła na inny dzień tygodnia przeniesie, a to z powodu, iż we środę odbędzie się Wieczór muzyczno-deklamacyjny na cześć Jul. Słowackiego, a na korzyść Macierzy polskiej, urządzony przez młodzież akademicką.

We środę, d. 15 marca, odbędzie się o godz. 7 w sali hotelu Saskiego zapowiedziany u r o c z y s t y w i e c z ó r k u u c z c z e n i u p a m i ę c i J u l i u s z a S ł o w a c k i e g o, urządzony przez młodzież akademicką na korzyść funduszu „Macierzy polskiej“, założonej przez J. I. Kraszewskiego. W tej zapowiedzi trojaka już mieści się zachęta dla publiczności, aby jak najliczniejszym stawiła się zastępem: najpierw dla tego, że uczci tem pamięć wielkiego poety, powtóre, że powiększy fundusz tak ważnej instytucyi, po trzecie, że młodzież akademicka ten wieczór urządza. Oprócz tych zachęt wymienimy jednak inne, które niewątpliwie skuteczniej podziałają: Oto pani M o d r z e j e w s k a będzie deklamować! Oto w liczbie produkcyi mieszczą się wspaniałe chóry B r u c h a z orkiestrą: „Pochód Normanów“ i „Rzymski śpiew tryumfalny“, a dalej: sławny koncert S c h u m a n n a A moll na fortepian z towarzyszeniem orkiestry! — Wieczorek zakończy przemówienie prof. dr. J. Rostafińskiego, który nie jednokrotnie już dowiódł, że obok przedmiotu ściślejszego swego zawodu naukowego, głębiej umie wnikać w utwory poetów naszych od niejednego z renomowanych miodopłynnych krytyków.

Poseł Simmering. W telegramach wczorajszego *Czasu* znajdujemy wiadomość, że w komisyi dla reformy wyborczej „Russ i S i m m e r i n g proponowali dla drugiego i trzeciego okręgu miasta Wiednia po dwóch deputowanych“. Wiadomość ta szwankuje w sposób cokolwiek kompromitujący. Simmering bowiem nie jest postacią z krwi i kości, ale miejscowością, położoną między miastem Wiedniem a Schwechatem a w komissyi proponował Russ i tylko Russ dla drugiego okręgu Wiednia (Leopoldstadt) i dla trzeciego okręgu (Landstrasse) wraz z Simeringem po dwóch deputowanych. P o s e ł S i m m e r i n g zatem jest kolegą p o s ł a M o n t e v i d e o, który niedawno w tymże samym *Czasie* z topograficznej karty Uruguaju przemycony został do izby francuskiej. *Vivat sequens!*

Komenderujący załogą miasta Lwowa ks. W ü r t e m b e r g, tudzież tutejszy komenderujący generał hr. D e g e n f e l d, złożyli na ręce Prezydenta podziękowanie, za żywy udział w objawach kondolencyjnych, jakie z powodu śmierci ś. p. fmp. B i e n e r t h a Rada miejska oraz ludność Krakowa złożyły.

Bochnia, 14 marca. Były burmistrz Józef Turek, patryarcha miasta, lat 81 liczący, zmarł wczoraj w Krakowie po operacyi gardła. Zwłoki przywieziono tu koleją wieczór. Mieszkańcy Bochni szczerym żalem przejęci.

Kuryer Poznański donosi: W jednej z bezpłatnych tutejszych szkół miejskich, zawezwał nauczyciel ucznia przed siebie i zapytał go: „Bist du ein Pole?“ — a gdy otrzymał potakującą odpowiedź, uderzył chłopca w obec całej klasy d w a r a z y w t w a r z i powiedział: „Nun kann mich dein Vater, der *Kuryer Pozn.*, der *Orędownik* und die ganze p o l n i s c h e B a n d e verklagen!“ Ojciec zażądał śledztwa od p. rektora, które oprócz tego wykryło, że tenże nauczyciel zebrał od uczniów pewną kwotę na potrzebne dla nich książki, i takową dla siebie zatrzymał a uczniom kazał wobec rektora kłamać, że książki już dostali. Nauczyciel ten, nazwiskiem W o y, ma być z dniem 1 kwietnia usunięty.

Barcewicz. Ostatni numer ilustrowanej gazety lipskiej, zamieszcza portret skrzypka naszego B a r c e w i c z a, którego ostatnie występy za granicą były jednym ciągiem powodzenia. Do portretu dodany jest artykuł Eug. Zabel'a, streszczający artystyczną działalność naszegorodaka, ciepło i sympatycznie napisany.

Stanisławów. Pod względem ruchu muzycznego i pielęgnowania muzyki tak klasycznej jak i narodowej jest Stanisławów najciekawszem może miastem prowincyonalnem. Istnieją tu bowiem dwa towarzystwa muzyczne i oba rozwijają się wcale pomyślnie, mając po stukilkudziesięciu członków; razem zatem przeszło trzystu, czegoby się i Lwów nie powstydził. Przed laty kilkunastu zostało tu założone „Towarzystwo miłośników muzyki“, które ma tę zasługę, że pierwsze rozbudziło tu zamiłowanie do muzyki instrumentalnej i wokalnej i dzięki bezinteresownej pracy stojącego na czele Towarzystwa br. Romaszkana, posiada obecnie znaczne siły instrumentalne. Ponieważ zaś „Towarzystwo miłośników muzyki“ głównie uprawiało muzykę klasyczną, na narodowe utwory nie zwracając uwagi, założyło kilku członków nowe towarzystwo „imienia Moniuszki“, którego głównym celem jest pielęgnowanie muzyki narodowej, bez zaniedbywania jednak muzyki klasycznej. Szlachetny cel ten zjednał wielu członków, tak, że to towarzystwo liczyło ich do dwustu, między temi kilkudziesięciu „czynnych“. Odznaczało się siłami wokalnemi chóralnemi i w samej rzeczy kierownik towarzystwa, amator uprawiający z zamiłowaniem muzykę, chór dzielnie wykształcił. Po ni[illegible] kierownictwo fachowy muzyk, wiolonczelist[illegible] to chór nie upadł, jednak dawniejszemu [illegible] dorówna. Okazało się to na wszystkich pr[illegible] Tak na estradzie jak i w [illegible] występowano z niewyćwiczonym[illegible] chociaż siły wokalne wcale nie [illegible] pod względem męskich głosów nawet [illegible]e. Towarzystwo to uprawiając ze szczególnem [illegible]łowaniem muzykę narodową daje poznać publiczności utwory Moniuszki, Chopina, Żeleńskiego i t. d. Niepotrzebnie tyl[illegible] biera obok dzieł znanych mistrzów, również [illegible] wątpliwej wartości, jak n. p. na ostatnim koncercie „Cygańską wiośniankę“, kompozytora, którego świat muzyczny nie zna a którego utwory i na innych wieczorkach za często przychodziły. Sztuczne efekta, dzwonki i bębenki nie zastąpią braku myśli. Mimo tych stron ujemnych przyznać należy, że towarzystwo to, mające słusznie mir w mieście, ma przyszłość przed sobą. Nie ujmujemy tem wcale drugiemu towarzystwu, i cieszylibyśmy się bardzo, gdyby się oba w jedno połączyły.

W Warszawie oddawna już noszono się z myślą utworzenia Koła artystyczno-literackiego na wzór naszego Koła w Krakowie lub Koła lwowskiego. Z powodu trudności, które stały na przeszkodzie urzeczywistnieniu tej chęci, odstąpiły osoby zajmujące się tą myślą, o tyle od pierwotnego zamiaru, że pragną przyczepić podobne Koło do jednej z resurs tamtejszych, po stosownej zmianie ustawy przez właściwe władze. Nie przesądzając z góry, czy cały w ogóle projekt uda się, stawia dziennikarstwo warszawskie z swej strony pewną uzasadnioną obawę, a mianowicie, czy Koło artystyczno-literackie istniejąc przy resursie nie zarazi się jej atmosferą zwykłą, to jest czy nie zostanie z czasem przybytkiem preferansa, wista i bezika. Przykład działa zaraźliwie, a gorszy przeważa nad lepszym.

Czwarty zjazd lekarzy i przyrodników polskich ma się odbyć, jak wiadomo, w Poznaniu w miesiącu wrześniu 1883 r. W tych dniach wydział gospodarczy tego zjazdu ukonstytuował się w sposób następujący: Na prezesa Wydziału wybrano radzcę zdrowia dr. Mateckiego, na wiceprezesów pp. radcę dr. Kaczorowskiego, hr. Engeströma i prof. dr. Szafarkiewicza, na sekretarza p. dr. Święcickiego, a na kasyera p. dr. Jarnatowskiego. Następnie wydział gospodarczy zalecił powyższemu bióru po dodaniu mu z grona swego wybranych sześciu członków, przedstawienie w niedługim czasie całego planu zajęć przyszłego zjazdu oraz przybliżonego etatu wydatków.

Rocznica Murilla. W Nr. z 12 marca podaliśmy wiadomość o zamierzonym na r. 1883 we Włoszech obchodzie 400-letniej rocznicy urodzin Rafaela. Podobną rocznicę obchodzić będzie w r. b. Hiszpania: 200-letnią rocznicę śmierci Murilla. Murillo urodził się w r. 1617 w Sevilli, umarł zaś 3 kwietnia r. 1682 w Kadyksie w skutek spadnięcia z rusztowania przy malowaniu obrazu do ołtarza głównego przy kościele kapucyńskim. Obrazem tym są znakomite „Zaręczyny św. Katarzyny“. Sewilla ma zamiar obchodzić rocznicę jego śmierci w r. b. urządzeniem wystawy dzieł jego, oraz współczesnych malarzów hiszpańskich i innych narodów, a także urządzić konkurs artystyczny.

Karygodna nieostrożność. Przedwczoraj rano o godz. 9 wleciała do pewnej willi na Zwierzyńcu przez zamknięte okno kula stożkowa, prawdopodobnie gdzieś na prawym brzegu Wisły wystrzelona, na szczęcie jednak nikogo nie trafiła, pomimo, że się tam dziatwa bawiła.

Wiadomości policyjne. Dnia 12 b. m. przed 7 godz. rano skradł w hotelu Drezdeńskim z mieszkania niezamkniętego nieznajomy człowiek złoty zegarek z łańcuszkiem i pierścień z brylantem, ogólnej wartości przeszło 300 złr., został jednak przez domowników przytrzymany i do policyi oddany. Nazywa się Michał Kohler z Żurawna, urlopowany żołnierz i jest obłąkanym — albo udaje obłąkanego, twierdząc, że jest „Feldmarschallieutenant“.

Spostrzeżenia meteorologiczne
Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
13	2 p.	+9·2	753·6	Z.	—0·6	pogoda
	10 w.	5·4	52·1	Z.	+11·0	„
14	7 r.	5·0	52·4	Z.		pochmurno

Repertoar tygodniowy.

Czwartek, 16 marca: „Dalila“, pierwszy występ p. H. Modrzejewskiej.

Piątek, 17 marca: „Frou-frou“, drugi występ p. H. Modrzejewskiej.

Sobota, 18 marca: „Marya Stuart“, trzeci występ p. H. Modrzejewskiej.

Dział ekonomiczny.

Okólnik do Szanownych Rad wszystkich Oddziałów c. k. Towarzystwa gosp. galicyjskiego i Świetnych Rad powiatowych.

Z polecenia Rady Ogólnéj Towarzystwa gosp. galic. mamy zaszczyt podać do wiadomości:

a) iż według rozporządzenia Ministerstwa skarbu z dnia 1 czerwca 1870 do l. 16441, wolni są w myśl §. 1 ust. z dnia 9 marca 1880 Dz. u. p. Nr. 23, od prowizyi zwłoki (1½ ct. od 100 zł. za dzień) za podatki zaległe nietylko ci, którzy razem zebrawszy nie płacą rocznie nad 50 zł., lecz także ci, u których należytość roczna pojedynczych podatków z osobna nie przenosi 50 zł., choćby wszystkie podatki razem przekraczały tę sumę;

b) iż według rozporządzenia Ministerstwa skarbu z dnia 26 czerwca 1870 do l. 16103 obejmuje uzyskane odpisanie podatku także odpisanie prowizyi narosłej, a w razach wyjątkowych można u Ministerstwa skarbu prosić o odpisanie samej prowizyi;

c) iż w braku ustawy krajowej nie należą się prowizye zwłoki od dodatków do podatków krajowych, powiatowych lub gminnych.

Donosząc o tem Szanownym Radom Oddziałów i Świetnym Radom powiatowym dla informacyi i ewentualnego pouczenia podatników w razie wątpliwości, dołączamy zarazem w imieniu Rady Ogólnej prośbę, by zechciały uprzejmie czuwać nad wymierzanemi dla włościan należytościami stemplowemi i innemi. Wiadomo bowiem, że trudne i zawikłane ustawy odnośne sprowadzają częstokroć u organów skarbowych wątpliwości, które wypadają nieraz na niekorzyść stron, jeżeli te nie umieją bronić się drogą rekursu. W szczególności zwykli nasi włościanie zgłaszać zapóźno dokumenta do stemplowania — i podlegają za to karom (*Gebührenerhöhung*). które n. p. r. 1881 przyniosły skarbowi około 60.000 zł. w. a., kiedy proste podanie do Dyrekcyi skarbu powiatowej spowodowałoby odpisanie kary, gdyby strona wiedziała o potrzebie i możności takiego podania.

Lwów, [illegible] 1882.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galicyjskiego.

Wiceprezes: *P. Gross.*

Referent: *Dr. Biliński.* Sekretarz: *J. Grcliński.*

Kraków, 14 marca.

(Sprawozdanie *Reformy. M.*)

Z ustaleniem pogody, polepszył się stan dróg, pociągając za sobą zwiększenie dowozów, wskutek czego przewidywany w ostatnich sprawozdaniach spadek cen, na dzisiejszym targu nastąpił. Jest to zresztą naturalnem następstwem, że wobec słabej tendencyi za granicą, sprzedający z obawy dalszego obniżania cen na miejscu, starają się pozbywać swe zapasy; z wyjątkiem przeło koniczyny czerwonej, która po wyższych znacznie cenach była poszukiwaną do siewu, oraz owsa, który z tych samych powodów ma odbyt zapewniony, inne produkta nie zdołały się w cenie utrzymać.

Pszenica biała	10·75	11·40
„ czerwona	11·—	11·50
„ żółta	11·—	11·25
Żyto	8·—	8·20
Jęczmień browarny	7·50	8·—
„ na paszę	6·50	7·—
Owies	7·—	7·50
Rzepak	13·50	14·—
Koniczyna czerwona	45·—	70·—
„ biała	50·—	90·—

Wiedeń, 13 marca.
Pszenica na wiosnę, 12·22—12·27, pszenica na jesień 10·97—11·—. Owies na wiosnę 8·25—8·27. Owies na jesień 7·10—7·12. Owies handlowy 8·25—8·35. Żyto węgierskie 9·25—9·60. Żyto na wiosnę 9·25—9·35, Żyto na jesień 8·80—9. Kukurudza, na maj czerwiec 7·50—7·57, gotowa 7·85—7·90.
Spirytus towar gotowy 32·75—33. —
Nafta za 100 kilo 16·25—·—.

Przegląd polityczny.

Kraków, *14 marca.*

Według wczorajszego *Gołosa* 300 unitów deportowanych do gubernii charkowskiej i jekaterynosławskiej otrzymało pozwolenie powrotu do Królestwa Polskiego i pozostania nadal w swojem wyznaniu.

Trudności stawiane przez ministerstwo budowie drogi żelaznej iwangrodzko-dąbrowskiej, jak donosi *Kurjer Warszawski*, o tyle zostały usunięte, iż postanowiono dozwolić na rozpoczęcie robót z wyjątkiem na przestrzeni od Iwangrodu do Garbatki i od Tomanowa do Opoczna. Delegatem do dalszego porozumienia się ze strony Towarzystwa jest p. Bloch

Piszą nam z Wiednia:

„Powodem pewnej zwłoki i wahania się w sprawie banku krajowego nie jest kwestya egzekucyi politycznej dla rat hipotecznych pożyczek, w banku zaciągniętych. W komisyi, która wydaje opinię o koncesyonowaniu wszelkich tego rodzaju zakładów t. zw. *Vereinscommission* podniesiono inną wątpliwość, a mianowicie czy dopuszczalnem jest sankcyonowanie zakładu w obec tego, że za dział bankowy nie ręczy fundusz krajowy, tak jak za dział hipoteczny. Zdanie komisyi tej nie jest rozstrzygającem, owszem rząd może wbrew niemu postąpić.

„Sprawa kolei transwersalnej tak stoi: Rząd ma jeszcze z przyznanego dawnej kredytu na budowę blisko 2 miliony do rozporządzenia, a hr. Pino, zainterpelowany, dlaczego rząd nie domagał się nadzwyczajnego kredytu, oświadczył, iż na ten rok wystarczy mu zupełnie kwota z dawnego kredytu do rozporządzenia pozostała. Tymczasem rzeczoznawcy twierdzą, że na podstawie dotychczasowych prac przygotowawczych możnaby śmiało w tym roku w czerwcu przystąpić do budowy linii, i wykonać roboty za 6 milionów zł. — Dla czego rząd nie wymaga nadzwyczajnego kredytu? Oczywiście nie chce zwiększać niedoboru. który wraz z nowemi dodatkami na Hercegowinę dojdzie do 10 milionów — i albo budując we własnym zarządzie, wykona bardzo mało — albo da roboty generalnemu przedsiębiorcy, który rozporządzać będzie tak dostatecznym kapitałem, że rząd w tym roku nie będzie potrzebował czynić większych spłat. I tej właśnie ewentualności, t. j. generalnego przedsiebiorstwa, najbardziej się obawiają ci, którzy słusznie pragną, aby krajowym przedsiebiorcom i przemysłowcom jak największy udział przypadł w robotach.

„Wyborne wrażenie wywarło pomiędzy polskiemi posłami przemówienie ministra Ziemiałkowskiego w sprawie funduszu indemnizacyjnego. Otwiera ono nadzieję, że sprawa ta dla kraju tak ważna, raz już przecie wejdzie na tory pomyślnego załatwienia. Widoczna — że rząd się nią zajmuje, i w tok ją wprowadzić zamierza. Przemówienie posła Altera, z którym tak skutecznie rozprawił się minister, powinno być dla nas przestrogą, że spieszyć nam się trzeba z załatwieniem sprawy indemnizacyjnej. Widzimy bowiem z tej mowy, czego moglibyśmy się spodziewać, gdyby przypadkiem jakim powróciła znowu do steru partyja wiernokonstytucyjna. Że zaś przypadki chodzą po ministerstwach, przeto z obecnej sytuacyi korzystać trzeba — póki pora“.—

Niedawno *Polit. Correspondenz*, z całą stanowczością i powagą zapewniała, że delegacye nie będą ponownie zwołane, dodając, że nawet nikt o tem nie myśli. Tymczasem zaledwie kilka dni od oświadczenia tego upłynęło, a już się okazuje, iż było ono stanowczo błędnem: w niedzielę przybył węgierski prezydent ministrów Tisza do Wiednia, i odbyła się zaraz wspólna obrada ministrów pod prezydencyą hr. Kalnokyego, w której wzięli udział wspólni ministrowie Bylandt i Szlavy, tudzież ministrowie Taaffe, Dunajewski, Tisza i Orczy. Okazało się koniecznem zażądać większego dodatkowego kredytu. Wiadomo, że kredyt 8 milionów był obliczony na 3 miesiące. Wszakże niepodobieństwem jest cofnąć teraz wojska z Hercegowiny i Krywoszy, nawet i w tym wypadku, gdyby powstanie na całym terenie było zupełnie pokonane. Zresztą zachodzi niezbędna potrzeba utworzenia nowych fortyfikacyj i obsadzenia załogami już istniejących. Wskutek tego rząd jest zmuszony domagać się nowych sum, prawdopodobnie 10 do 12 milionów, z czego 1½ miliona na fortyfikacye. W tym celu będą delegacye wspólne zwołane na połowę kwietnia, na nadzwyczajne posiedzenie.

Gołos zamieszcza godny uwagi artykuł wstępny, w którym wykazuje, iż ostatnie wiarogodne wieści z Berlina najjaśniej dowodzą silnego zaniepokojenia opinii publicznej, co także w prasie jest zbyt widocznem, z czego wnosićby można, że wojna w niedalekim czasie wydaje się możliwą. Takie ma być także zdanie Bismarka. Dzienniki rosyjskie stwierdzają, że prasa austro-węgierska agituje przeciw Rosyi i od pewnego czasu odzywa się w sposób nieprzyjazny i w tonie rozdrażniającym. Widocznem jest także, zdaniem *Gołosu*, zbliżenie się Włoch ku Niemcom. Porta zdaje się oczekiwać znaku i hasła z Berlina. Tak więc teraz jedna tylko Francya usposobiona dotąd pokojowo i zdaje się na seryo wojny nie życzyć. Stan taki długo trwać nie może, kończy *Gołos*, mianowicie ze względu na zastój w handlu i przemyśle“. I w rzeczy samej sytuacya polityczna jest do wysokiego stopnia naprężoną z powodu zachowania się Rosyi urzędowej i nieurzędowej. Jakże więc można zamykać oczy na możliwość wojny i czyż można z czystem sumieniem ręczyć, że ona wybuchnąć nie może? — Zaufania do Rosyi nie ma nigdzie — groźna kryzys w jakiejbądź formie wkrótce musi nastąpić. Jednakże zdaniem *Gołosu* wojna byłaby wielkiem nieszczęściem. W Rosyi istnieją dwa stronnictwa: stronnictwo narodowe, także sławianofilskiem zwane i stronnictwo postępowe. Według *Gołosu*, stronnictwa te możnaby lepiej nazwać stronnictwem szowinizmu panslawistycznego i stronnictwem pokoju. Jako najpewniejszą rękojmię pomyślnego rozwoju Rosyi, uważa *Gołos* nietylko pokój, ale także szczerą przyjaźń i przymierze z Niemcami. „Nie zważając na wszystkie nasze wojskowe powagi, wypowiedzieć musimy otwarcie zdanie, że wojna z Niemcami w najbliższej przyszłości nie ma żadnych rozumnych podstaw. Za Aleksandra I i Mikołaja miała Rosya wpływ przeważny na wszystkie kraje niemieckie. Od chwili zjednoczenia Niemiec zrozumiał Aleksander II, że odtąd przyjaźń obydwu mocarstw tylko na podstawie najzupełniejszego zrównoważenia stanowiska nadal utrzymać się może. Aleksander II do ostatniej chwili pozostał wierny przekonaniu, że wojna między Rosyą a Niemcami, byłaby najwiekszem nieszczęściem dla obydwóch narodów“. W zakończeniu odzywa się *Gołos*: „W imię zdrowego rozsądku i w imię miłości naszego biednego rosyjskiego ludu, który gwałtem, nie życząc sobie tego, wzięty został w opiekę przez panslawistów, pragniemy utrzymania pokoju z Niemcami“.

Zdaniem *Gołosu* po uśmierzeniu powstania w Krywoszy, sprawa hercegowińska jedynie może być załatwiona na konferencyi mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim. Od chwili zwycięstwa armii austryackiej nad powstańcami, sprawa hercegowińska przestaje być wewnętrzną sprawą Austryi.

O zamiarach hr. Ignatiewa podaje *Bohemia* zajmującą korespondencyę. Owoż generał, pomimo że znaną mu jest reputacya, jaką posiada u obcych gabinetów, miał sondować w Wiedniu i w Berlinie, czy jego powołanie na ministra spraw zagranicznych dobrze by przyjętem było. W Wiedniu dano do zrozumienia, że bezpośrednim skutkiem tej ewentualności byłoby przerwanie stosunków dyplomatycznych z gabinetem petersburskim, a Bismark nawet seryo nie traktował tej sprawy. A ponieważ w tym samym czasie Skobelew rozpoczął swą kampanię panslawistyczną i *Now. Wrem.* półurzędowy organ ministra, namiętnie występował przeciw Austryi, przekonano się o groźnych widokach polityki Ignatiewa i postanowiono jego planom kres położyć. Car pragnąłby mocarstwom europejskim dać dowód pokojowego swego usposobienia, ale zarazem nie chce pozbywać się męża stanu, w którym widzi ochronę przeciw zamachom rewolucyjnym. Ignatiew zresztą stara się dla swych zamiarów pozyskać armię i stronnictwo czynu i połączyć się w tym celu ze Skobelewem. Czy celem ostatecznym tego ruchu będzie wojna, czy przewrot państwowy, nie można na razie przewidzieć. Korespondent sądzi w końcu, że dymisya Ignatiewa nie wieleby pomogła w obecnej chwili, albowiem agitacya Katkowów i Aksakowów zanadto już się rozwinęła.

Zamieszczenie przez Katkowa w *Moskowskich Wiedomostiach* rozmowy, jaką miał rewolucyonista Hartmann z pewnym kupcem w Londynie, i to w przededniu rocznicy zamordowania cara Aleksandra II, cechuje obecną sytuacyą w Rosyi. Hartmann ostro potępia nietylko rząd rosyjski, nietylko panslawistów i nihilistów, ale i cały lud rosyjski. W obec tego nie można wątpić o potędze Katkowa. Rzecz dziwna, iż jednocześnie pojawiła się odezwa Wiery Zazulicz i Piotra Ławrowa w imienin „Stowarzyszenia Czerwonego krzyża z woli ludu“ do zbierania składek dla zesłańców sybirskich, których położenie ma być straszne. Składki będą zbierane przez delegatów we wszystkich krajach, a wpływające pieniądze będą obracane na korzyść zesłańców bez różnicy osób, narodowości i ich przekonań. Przy takich stosunkach obojętnem jest, czy car przybył do Petersburga na nabożeństwo żałobne, czy też stale pozostanie w stolicy, czy Skobelew będzie ukarany. lub też skazani na śmierć nihiliści ułaskawieni. Skoro więc car jest tylko narzędziem w cudzych rękach, to Europa nie może mieć dobrego wyobrażenia o rządzie rosyjskim, a zarazem być pewną, że ze strony Rosyi nie zagraża jej żadne niebezpieczeństwo.

Z powodu wczorajszej rocznicy zgonu cara Aleksandra II wszystkie dzienniki rosyjskie wystąpiły z artykułami wstępnemi, i ukazały się w żałobnych obwódkach. We wszystkich cerkwiach petersburskich odbyły żałobne nabożeństwa. Na miejscu katastrofy również odprawiono nabożeństwo.

W niedzielę adwokat Spasowicz wybrany został ponownie prezesem wydziału kryminalnego towarzystwa prawniczego w Petersburgu.

Wobec rozlicznych i odmiennych głosów, jakiemi prasa przyjęła wyniesienie Serbii do godności królestwa, na niemałą zasługuje także uwagę wystąpienie dzienników czeskich: charakteryzuje ono bowiem najlepiej usposobienia i dążności dwóch odmiennych stronnictw tego narodu. *Politik* przejęta jest radością że Austro-Węgry przyszły na końcu do zrozumienia swego sławiańskiego powołania, co tak dla monarchii samej. jak i dla całego szczepu sławiańskiego, jak najlepsze wkrótce sprowadzić musi następstwa. Ze współzawodnictwa, jakie się w następstwie prowadzenia podobnej polityki między Austryą a Rosyą wywiązać musi, Sławianie mogą tylko skorzystać i zyskać wiele na znaczeniu i wpływie. Zupełnie inaczej zapatrują się na tę sprawę *Narodni Listy*. Organ Młodoczechów uważa sobie za obowiązek przypomnieć Serbii, jak wiele wdzięczną być winna Rosyi. za której staraniem obecnie cieszy się wolnością. Dziennik ten uważa ogłoszenie nowego sławiańskiego królestwa za jeden z epizodów wielkiej, oddawna przygotowującej się walki między germańskim a sławiańskim światem. Jako ilustracyę tych rosyjskich aspiracyi czeskich panslawistów przypomnieć nie zawadzi, że proklamacya króla Milana uległa kilkotygodniowemu opóźnieniu jedynie skutkiem odmownego stanowiska Rosyi, które to mocarstwo nawet po ogłoszeniu królestwa nie bardzo pospieszyło się z uznaniem tegoż.

Berlin był wczoraj świadkiem olbrzymiej demonstracyi przeciw tabacznemu monopolowi. Wszystkie sześć okręgów wyborczych parlamentu niemieckiego zarządziły mityngi, na których na zasadzie znanych nam już motywów powzięto rezolucyę oświadczającą się stanowczo przeciw monopolowi państwa. Że strony stolicy Niemiec nie można było oczekiwać innego stanowiska w tej sprawie. Książe Bismark, według doniesień dzienników berlińskich, nie dał się zastraszyć oporem tych deputowanych, którzy mityngami kierowali i trwa dalej w zamiarze prowadzenia wojny tabacznej.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Wiedeń, 14 marca. Specyalna komisya ministeryalna obraduje dziś nad sprawą galicyjskiego banku krajowego, pod przewodnictwem szefa sekcyi Matzingera. Zyblikiewicz i Wereszczyński biorą udział w obradach. Przeciw statutowi podniesiono pewne wątpliwości, żądają mianowicie, aby zakres działania bankowego działu cokolwiek ograniczono, albo rozszerzono gwarancye w tym dziale.

Wiedeń, 14 marca. Zatwierdzenie statutu galicyjskiego banku krajowego natrafia na dwie trudności, a mianowicie zbyt szeroki zakres działania, i brak dokładnego określenia, jakie przepisy ustaw o stowarzyszeniach mają do banku znaleść zastosowanie.

Wiedeń, 14 marca. Ankieta ministeryalna przyjęła zasadniczo część rezolucyi Sejmu galicyjskiego w sprawie uregulowania stosunków prawnych przemysłu naftowego. Rząd w tej sprawie wniesie projekt, który obejmować będzie tylko Galicyę.

Wiedeń, 14 marca. Donoszą, że Czarnogóra powołuje obowiązanych do służby wojskowej, celem wyciągnięcia kordonu granicznego.

Wiedeń, 14 marca. Doniesienia z Paryża i Londynu zgodne są w uznaniu konieczności zbrojnej interwencyi w Egipcie.

Berlin, 14 marca. *Kreuzzeitung* podaje pogłoskę, iż Skobelewa internowano w Wilnie.

Petersburg, 14 marca. Aksaków żąda wojny z Austryą. *Nowoje Wremia* donosi, że Anglia bierze inicyatywę w zwołaniu kongresu dla sprawy bośniacko-hercegowińskiej.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 14 marca (urzędowe). Na wiadomość, że powstańcy w okolicy Cemerno otrzymali posiłki i zamierzają znowu posunąć się w dół z biegiem Narenty — ułożyli generałowie Dahlen i Jowanowicz d. 8 bm. wspólny atak w ten sposób, iż kazano wyruszyć równocześnie trzem kolumnom, a mianowicie: kolumnie pułkownika Arlowa z Kalinowic, generał-majora Sekulicza z Gacka i gen.-majora Czweitza przez Fojnicę. O ruchu tym donosi Dahlen dnia 13 bm., że kolumna Arlowa, która d. 9 bm. z Kalinowic wyruszyła, doszła 11go do Przydworzycy i utrzymała komunikacyę z kolumną Sekulicza. która obsadziła Cemerno, Surowi i Luka, tudzież z kolumną Czweitsa, stojącą pod Kokorino. Okolice, przez które oddziały te przeszły, są zupełnie opuszczone przez dorosłą ludność męską. Pozostała ludność jest w ogóle bardzo nieprzyjazną. Prócz małych grup powstańców pod Mokocia, Dubrawą i Resetowacz nie spostrzeżono nieprzyjaciół. Stwierdziła się wiadomość o marszu dowódzców powstańców Tungusa i Forty na Bakopolje.

Generał-major Obadicz d. 10 bm. wyruszył ze swoją kolumną z Foczy przez Brod ku Radulowina. Dnia 11 bm. doszedł do Tientiste. Po drodze zastał wszystkie miejscowości prawie zupełnie opuszczone przez ludność, która miała się schronić do Czarnogóry. Powstańców nie spotkał nigdzie. Dnia 12 bm. rozpoczął powrót do Foczy. Generał-major Dawid doszedł d. 11 bm. do Umoljane, a względnie do kotliny Rakitnicy — nie spotkawszy nigdzie powstańców, którzy rozprószyli się przed przybyciem wojsk.

Wiedeń, 14 marca (urzędowe). Br. Jowanowicz donosi pod wczorajszą datą z Raguzy: Dnia 11 bm. zaatakowali powstańcy pod Zagvosdakiem 24 pułk strzelców i zostali po gwałtownej utarczce, wśród której otrzymali pomoc z Crkvice, odparci i stracili około 50 żołnierza. Poległych zostawili na placu boju. W wojsku austryackim zginął porucznik Szermański, tudzież dwaj żołnierze, a dwaj zostali ranni. Tegoż samego dnia został także przez powstańców zaatakowany pod Perkovac 10 batalion strzelców tyrolskich i odparł ich ze stratami. W wojsku austryackiem 5 żołnierzy raniono w tej utarczce. W Crkvice została dnia 12 bm. otwartą stacya telegrafu polnego.

Wiedeń, 14 marca. Izba deputowanych obradowała nad kredytami dodatkowemi do różnych pozycyj budżetowych. Pozycyę „Administracya polityczna“ przyjęto bez rozprawy. Kronawetter sprzeciwia się wstawieniu 917 złr. tytułem dodatku osobistego dla zastępcy kierownika policyi. Sprawozdawca Clam odpowiada, że Rada państwa nie jest miejscem dla dyskusyi o płacach i wynagrodzeniach urzędników; ministerstwo zresztą przedłożyło komisyi powody przemawiające za wstawieniem tej pozycyi. Izba po tem wyjaśnieniu uchwala ją, podobnie jak i resztę kredytów dodatkowych do budżetu spraw wewnętrznych. jako też odnośne rezolucyje komisyi. Kredyty dodatkowe do budżetu ministerstwa oświaty: centralne kierownictwo, subwencyę dla wiedeńskiego technologicznego muzeum przemysłowego, jako też kredyty do 10, 11, 13 i 14 pozycyj budżetu oświaty (szkoły wyższe) przyjęto bez rozprawy. Przy pozycyi „szkoły średnie“ zaleca Reschauer przyjęcie wyższej szkoły realnej w Elbogen na koszt państwa i wnosi odpowiednią rezolucyę. Radca sekcyjny Fiedler odpowiada, że kilkakrotne prośby gminy Elbogen z uwagi na korzystne warunki mogą być uwzględnione; stanowczego jednak oświadczenia nie może w tej sprawie złożyć.

Wiedeń, 14 marca. Poseł Benoe składa przyrzeczenie. Przyjęto rezolucyę Reschauera, o wyższej szkole realnej w Elbogen. Bez dyskusyi zatwierdzono w trzeciem czytaniu dodatkowe kredyta do budżetu ministerstwa rolnictwa, po czem załatwiono szereg petycyj według wniosków komisyi budżetowej. Przyjęto bez rozpraw w trzeciem czytaniu projekta ustaw o ulgach w opłatach przy wykreślaniu mniejszych pozycyj dłużnych o uwolnieniu od należytości landacyi z powodu pożaru Ringteatru i o zezwoleniu na dodatki krajowe dla kraińskiego funduszu indemnizacyjnego. Wniosek Nabergoja o budowanie kolei Rudolfa aż do Tryestu przekazano komisyi kolejowej. Najbliższe posiedzenie jutro.

Peszt, 14 marca. Izba niższa przyjęła 149 głosami przeciw 95 ustawę o podatku od nafty jako podstawę rozprawy szczegółowej.

Lublana, 14 marca. Rada szkolna krajowa zajmie się wkrótce po poprzedniem zawodowem zbadaniu sprawą rozszerzenia zakresu słoweńskiego języka wykładowego w niższych klasach gimnazyów w Lublanie, Krainburg i Rudolfswerth.

Zagrzeb, 14 marca. Sejm krajowy został otwarty. Reskrypt królewski wzywa do wysłania deputacyi regnikolarnej, złożonej z 4 członków, która wspólnie z równą liczebnie deputacyą parlamentu węgierskiego i z przedstawicielami Fiumy ma rozpatrzyć sprawę tego miasta i przygotować ją do ustawodawczego traktowania.

Paryż, 14 marca. Senat przyjął pierwszy artykuł ustawy o obowiązkowej nauce, w brzmieniu uchwalonem przez Izbę deputowanych.

Paryż, 14 marca. Kilka dzienników wyraża zadowolenie z powodu stłumienia powstania w Krywoszy, oraz nadzieję, że powstanie i w Hercegowinie również szybko stłumionem będzie.

Londyn, 14 marca. Urzędowy dziennik ogłasza pismo królowej do Harcourta, w którem dziękuje za objawione z powodu ostatniego zamachu współczucie narodu W. Brytanii, tudzież zagranicznych panujących i narodów. Królowa zapewnia, że do końca życia będzie trwać w usiłowaniach około szczęścia ludu i honoru ojczyzny.

Petersburg, 14 marca. *Journal de St. Peters.* pisze z okazyi wczorajszej rocznicy śmierci Aleksandra II i dzisiejszej rocznicy wstąpienia na tron Aleksandra III: „Daty wielkich wspomnień historycznych są chwilami, w których mało jesteśmy skłonni do zajmowania się obcemi sprawami, a tem mniej do nadawania im przesadzonego znaczenia, lub nawet do mięszania się w te sprawy. Rosya w tej godzinie skupienia myśli o wielkiem posłannictwie, jakie jej opatrzność nadała pod egidą dostojnych jej władców, o posłannictwie postępu, cywilizacyi, swobodnego rozwoju i zgodnego współdziałania licznych pod berłem monarchy żyjących narodów. Każdy rok pokoju musi powiększyć dobrobyt Rosyi, a zarazem powagę i szacunek, który jest wynikiem spokojnej a świadomej siebie siły. Na tem polega prawdziwa potęga, godna wielkiego państwa, której władcy Rosyi zawsze przestrzegać umieli, a która i w obecnej chwili jedynym jest ideałem rządu“.

Konstantynopol, 14 marca. Ambasador rosyjski wręczył wczoraj Porcie notę, w której w obec wchodzącej z dniem 13 bm. w życie rady administracyjnej bondholderów — z naciskiem występuje w obronie interesów rządu rosyjskiego i zastrzega sobie zakomunikowanie tego oświadczenia stronom interesowanym.

Panama, 13 marca. Trzęsienie ziemi w Costarica zburzyło miejscowości Alajnela, Sanramon, Grecia, Heridia i Alajuela. Zginęło kilka tysięcy osób — reszta pozostała bez przytułku.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 14 marca 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	74·86	74·95
„ srebrna „	75·70	75·80
„ złota „	93·25	93·25
5% Austr. Renta pap. nowa	—·—	90·60
4% Węg. „	—·—	87·40
6% „ „ złota	—·—	118·40
Losy z r. 1860	128·75	128·—
„ „ 1864	—·—	169·—
„ premiowe węg.	—·—	117·—
Londyn	120·70	120·65
Napoleondor	9.54	9·53½
Marka	58·85	58·85
Dukat	5·68	5·62
Ruble papierowe	—·—	120·12
Lombardy	—·—	141·—
Akcye Banku Austr.-węg.	818.—	819·—
„ kredytowe	308·80	312·—
„ Karola Ludwika	—·—	294·50
„ Lwowsko-Czerniow.	—·—	167·50
„ Węg.-półn.-wschodnie	—·—	158·—
„ Koszycko-Bogum.	—·—	141·—
„ Północno zachodnie	—·—	206·—
„ Anglo Banku	—·—	124·50
5% Obligacye Indemn. gal.	—·—	99·75
6% Listy hipoteczne	—·—	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	—·—	159·—

Berlin dnia 14 marca 1882.		
Wiedeń	169·70	169·75
Banknoty	169·70	169·80
Warszawa	203·65	204·—
Ruble	204·—	204·25
5% Listy zast. król. polsk.	62·60	62·50
4% „ likwidacyjne	54·60	54·—
Akcye Karola Ludwika	125·—	125·—
„ kredytowe	540·—	543·50

Usposobienie giełdy słabe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Obwieszczenie.

Magistrat miasta Lwowa rozpisuje publiczną **licytacyę** przez oferty pisemne **na dzień 30 Marca 1882 r.** celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania **robót brukarskich we Lwowie** w r. 1882. na podstawie cen jednostkowych.

Oferty pisemne, ostemplowane i opieczętowane winny być zaopatrzone w wadyum licytacyjne w wysokości 600 złr. w. a. oraz zawierać dokładne podanie cen jednostkowych od pojedynczych gatunków robót.

Bliższe warunki licytacyjne przejrzane być mogą w III. biurze Magistratu (gmach ratuszowy III. piętro) przed terminem licytacyi. 181

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%			płacą	żądają
	Kraków, dnia 14/3.			
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	119 75	120 50
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 60	59 —
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 60	5 65
	20-to Frankówka złota		9 51	9 55
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł.	99 25	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		100 50	101 50
4	„ „ „ „ „		93 50	95 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.		101 75	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%		101 50	102 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		99 —	100 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „		100 50	101 50
6	„ „ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	98 75	99 25
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	86 25	87 —
	Lwów, dnia 13/3.			
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	301 —	303 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	100 75	101 50
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	93 50	95 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	101 75	102 50
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	101 25	102 50
5	„ „ „ „ zwrotne ze 40 at	„ „ 100	99 —	100 —
6	„ „ Banku włościań.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		99 35	100 —
	Wiedeń, dnia 13/3.			
	Obligi długu Państwa.			
4⅕	Renta austr. papierowa	za złr. 100	74 95	75 15
4⅕	„ „ srebrna	„ „ 100	75 80	76 —
4	„ „ złota	„ „ 100	93 25	93 40
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	90 65	90 80
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	119 —	120 —
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	128 —	128 50
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	133 —	133 50
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	169 —	170 —
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	168 —	169 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	za sztukę 1	— —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	— —	145 50
	Obligi korony węgierskiej.			
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	118 40	118 60
4	„ „ „	„ „ 100	87 35	87 55
5	„ pap. „	„ „ 100	86 60	86 90
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	— —	— —

%			płacą	żądają
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	116 75	117 25
—	„ „ po 50 złr.	„ „ 100	116 —	116 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	109 25	109 75
	Obligi indemizacyjne.			
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	97 —	98 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	99 50	99 90
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	96 25	97 25
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	98 —	98 50
	Różne inne pożyczki.			
5	Losy Donan Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	113 —	113 50
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	103 50	104 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	40 50	41 —
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	23 —	23 50
	Listy zastawne.			
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	119 —	119 25
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	100 —	100 50
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	101 70	102 10
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	101 75	102 50
5	„ „ „ „	„ „ 100	99 50	100 50
5	„ zast. zakł. kr. ziem. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	— —	106 —
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 —	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	94 —	95 —
5	„ „ „ „ „ „	„ „ 100	101 —	101 50
6	„ „ rustykalne	„ „ 100	101 75	102 50
6	„ „ „ 15-letnie	„ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	94 70	95 —
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 80	101 —
4½	„ „ „ „	„ „ 100	100 60	100 85
4	„ „ „ „	„ „ 100	93 75	94 —
	Obligacye pierwszeństwa kolei.			
5	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	93 20	93 50
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	105 —	— —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	99 80	100 —
5	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr.	„ „ 100	96 —	96 75
5	Lwowsko-Czerniow. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	93 —	93 50
5	„ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	95 —	95 50
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	100 20	100 60
5	Siedmiogrodzkiej na 200 złr.	„ „ 100	90 35	90 65
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	130 50	130 80
5	Przemysko-Łupkow. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	91 50	91 90
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	89 50	89 75
	Losy.			
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr.	za sztukę	176 —	177 —
—	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	40 50	41 50
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	108 50	109 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	22 —	23 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	19 —	19 75
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	19 25	19 75
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 25	24 —
—	Ofner (miasta budy) na 40 złr. w. a.	„ „	41 —	41 50
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	37 25	37 75
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	21 75	— —
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	51 50	52 —

%			płacą	żądają
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	22 50	23 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	45 —	46 —
—	Stanisławewskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 —	24 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	— —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	63 —	64 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	28 —	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	37 40	37 80
	Akcye bankowe.			
5	Anglebank	na 120 złr.	124 75	125 25
5	Bankverein Wiener	na 100 złr.	115 —	115 50
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	235 —	236 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	312 —	312 50
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	312 —	312 50
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	819 —	820 —
5	Union.bank	na 100 złr.	121 —	121 50
	Akcye kolejowe.			
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	165 25	165 75
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2478 —	2484 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	192 75	193 25
5	Karola Ludwika	na 210 „	294 50	295 —
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	140 —	141 —
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	167 75	168 25
bez %	Morawsko-szląskie centr.		24 75	25 25
bez %	Prag Duxer		59 75	60 25
5	Rudolfa	na 200 złr.	165 25	165 75
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	159 50	160 50
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	303 25	303 75
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	140 50	141 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	155 50	156 25
5	Nordosty	na 200 „	159 50	160 50
	Waluty.			
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 65	5 67
	20-to Frankówki	„ „	9 53	9 54
	20-to Markówka	„ „	11 74	11 79
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 79	9 81
	Funty szterlingi	„ „	12 02	12 07
	Tureckie liry złote	„ „	10 79	10 81
	Banknoty włoskie	„ „	45 90	46 —
	Ruble papierowe	„ „	120 25	120 50
	Warszawa, dnia 13/3.			
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 —	99 25
	Kupony		— —	1 11
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	— —	86 75
	Kupony		— —	1 13
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	93 25
	„ „ „ „ IIa „		— —	92 15
	„ „ „ „ IIIa „		91 —	91 15

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*